Kuryer Poznański.

Nr. 125. Redaktor odpowiedzialny **Poniedziałek, 4 czerwca 1877.** Ludwik Gayzler. **Rok VI.**

„Kuryer Poznański“ wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych. Przedpłata kwartalna wynosi w mieście 7 marek 50 fen., w cesarstwie niemieckiém 9 marek 15 fen., w Austryi i Węgrzech 6 guldenów, we Francyi Belgii, Szwajcaryi i Włoszech 18 franków, w innych krajach cena prenumeracyjna poznańska z doliczeniem odnośnego portoryum. — **Biuro redakcyi** przy placu Wilhelmowskim Nr. 16. **Ekspedycya** przy placu Wilhelmowskim Nr. 17, w drukarni J. Leitgebra. **Ajencye Kuryera:** w Krakowie J. Czech, księgarz; we Lwowie F. H. Rychter. Ogłoszenia przyjmują się w ekspedycyi jako téż u pp. R. Mosse w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hali, Hamburgu Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu; Haasenstein & Vogler w Hamburgu, Bazylei, Berlinie, Wrocławiu, Kamienicy (Chemnitz), Gdańsku, Dreźnie, Erfurcie: Frankfurcie, Genewie, Hali n. S., Hanowerze, Kolonii, Lausanne, Lipsku, Lubece, Norymberdze, Pradze, Stuttgardzie, Wiedniu, Zurychu; Daube & Comp. w Frankfurcie; H. Albrecht w Berlinie, Friedrichstrasse No. 74, Havas, Lafite, Bullier, w Paryżu place de la Bourse 8. — Cena inseratów wynosi od wiersza drobnego druku sześciołamowego 15 fen., reklamy 30 fen., tłómaczenia na język polski bezpłatnie.

POZNAŃ, 4 czerwca.

Od kilku dni zawiał wiatr pokojowy. Przyczynia się do tego w znacznéj mierze zniechęcenie obydwóch stron wojujących. Usposobienie tureckich kół rządzących oraz położenie Turcyi maluje korespondent specyalny ze Syry do biura Reutera w następujący sposób: Pomiędzy urzędnikami tureckimi i osobami, stojącemi w bliskich stósunkach ze rządem wielki upadek na duchu, gdyż z każdym dniem utrwala się coraz bardziéj przekonanie, że Turcya nie jest zdolną stawić skutecznego oporu Rosyi. Nadzieję, aby zajęcie Suchum-Kaleh mogło wywołać rokosz w całym Kaukazie, już stracono, gdyż Czerkiesi z obawy przed Moskalami składają znowu broń. Turcya znajduje się w stanie takiéj materyalnéj bezsilności, że bez pomocy sprzymierzeńców niepodobna jéj opierać się długo, słabość jéj moralna objawia się w braku dobrych dowódzców wojskowych, w powolności jéj operacyi wojennych i we wewnętrznych rozterkach. Na czele partyi wojennéj stoją Redyf basza i Mahmud basza, na czele zaś partyi, któraby chętnie zawiązać chciała rokowania o pokój po kilku stanowczych bitwach, stoją Edhem basza i Savfet basza. Angielski poseł Layard już od chwili swego przybycia stara się usilnie wpływ Redyfa i Mahmuda baszów zniszczyć i podobno formalnie doradzał usunięcie ich od urzędów. Ponieważ i Rosyi nie wiedzie się tak, jakby sobie życzyła i pomimo kilkutygodniowéj kampanii żadnych jeszcze nie osięgnęła rezultatów i niejeden tydzień minie, zanim przyjdzie do boju, dla tego jeszcze przed przejściem Dunaju więcéj podobno myśli o pokoju, aniżeli o wojnie. Korespondent petersburgski do Wien. Abendpost pisze, że ks. Gorczakow przed wyjazdem do głównéj kwatery powołał do siebie ambasadorów z Wiednia, Anglii i Berlina, aby się z nimi naradzić, w jakiby sposób za pomocą mocarstw, przy których są uwierzytelnionymi, dzieło pokoju jak najprędzéj mogło przyjść do skutku i dodaje, że tymczasowo wojna z całą energią daléj prowadzoną będzie, jednakże europejski kongres zdecyduje o przyszłości prowincyi tureckich, zamieszkałych przez ludność chrześciańską. By te pogłoski pokojowe potwierdzić, dodaje Presse, że zaraz po przejściu Dunaju ma się rozpocząć kampania pokojowa a rola pośredniczenia przypadnie Niemcom. To téż wczorajsza Nordd. Allg. Ztg głosi z pewną ostentacyą, że usiłowaniom dyplomatów udało się punkt ciężkości przesilenia na Wschodzie wydobyć chwilowo ze sfery wojennych akcyi i wciągnąć napowrót na pole rokowań, na którém dzisiaj wielką rozwinięto czynność. Z innéj strony zaprzeczają wszelkim pogłoskom o rokowaniach pokojowych.

Porozumienie pomiędzy Anglią a Rosyą zostało utorowane, pisze wspomniony korespondent W. Abendpost. Wprawdzie o linii demarkacyjnéj mowy nie było, tyle jednak zdaje się być pewném, że Rosya bez wszelkiéj trudności zapewniła bezpieczeństwo interesów angielskich na morzu Śródziemném. Była także mowa o projekcie, postawienia po skończonéj wojnie Carogrodu pod opiekę mocarstw, zburzenia fortyfikacyi dardanelskich i ustanowienia wolnéj żeglugi na morzu Czarném. Do Köln. Ztg zaś telegrafują z Londynu, że hr. Szuwałow powraca w tym tygodniu i wiezie ze sobą notę półurzędową, która po ewentualném przyjęciu przez lorda Derby'ego innym mocarstwom będzie zakomunikowaną okólnikiem. Nota ta ma zawierać zapewnienia, że Rosya nie przedsięweźmie nic przeciwko interesom angielskim na morzu Śródziemném i komunikacyi z Indyami, w razie jednak koniecznym obsadzi Carogród, aby wymódz na Turkach odpowiednie warunki pokoju.

Przesilenie wewnętrzne w Carogrodzie jeszcze się nie skończyło i zdaje się coraz groźniejsze przybierać rozmiary. Berliński Tageblatt ogłasza prywatny telegram z dnia 31 maja, podług którego sułtan Abdul Hamid wskutek ostatnich irrytacyi mocno jest chory, wpada często w omdlenie, miewa wymioty i krwiotoki, tak że śmierci jego lada chwilę oczekują. Jakkolwiek wiadomość ta nie zasługuje na wiarę, to zawsze niepewność stósunków jest wielka. Wzburzenie pomiędzy softami i członkami parlamentu zawsze wre i katastrofa jeszcze nie jest zażegnaną. Wobec objawów niepokojących były w. wezyr Mehmed Ruždi basza powołany do sułtana radził mu odwołanie z wygnania Midhata baszy, twierdząc, że to jedyna droga wyjścia z obecnego trudnego położenia.

Na posiedzeniu piątkowém Izby deputowanych w Atenach przedłożył Komunduros program nowego gabinetu. Zmiana ministerstwa spowodowaną została wyraźnie wolą reprezentacyi narodu wystąpienia więcéj stanowczego w dzisiejszém zamieszaniu na Wschodzie, ewentualnie wzięcia udziału w wojnie. To téż w programie Komundurosa przygotowanie sił zbrojnych, podwojenie liczby wojsk stojących, rekrutacya rezerwy i ochotników, a w tym celu zaciągnięcie pożyczki i podwyższenie podatków pierwsze zajmuje miejsce.

W sobotę przyjmował Ojciec św. powinszowania i życzenia kardynalskiego kolegium.

Jak radykalizm święci w Europie jubileuszową uroczystość Ojca św. i czego po nim spodziewać się może w przyszłości religia i porządek społeczny, dowodzi nam otrzymany w téj chwili telegram:

Z Wiednia, 4 czerwca. Doniesienie Tageblattu: W Pradze zbudowali Starzy i Młodzi Czesi u stóp góry Zyski w nocy stós, na którym spalili obraz Piusa i antyrosyjską jego allokucyą wśród śpiewów narodowych. Studentów czeskich aresztowano.

---

* **Wczoraj** odebraliśmy telegram z Rzymu, wysłany rano o godzinie 9 minut 15, następującéj treści:

Mieliśmy wczoraj w sobotę wspólne posłuchanie u naszego Kardynała. Przemawiali pan Franciszek Żółtowski, p. Stanisław Chłapowski, który wręczył medal, i inni. Ks. Kardynał odpowiedział bardzo silnie.

---

* **„Dziennik Poznański“** w ten sposób życzenia swoje Ojcu św. w sobotnim numerze wyraża:

W dniu jutrzejszym dobiega pięćdziesiąt lat biskupstwa Ojca św., Piusa IX. Dzień to nader uroczysty dla całego świata katolickiego. Ze wszech stron téż jego ciągną dzieci Kościoła katolickiego, aby Głowie jego złożyć swe życzenia i swe uszanowanie. I z Ojczyzny naszéj, mianowicie z dzielnic, znajdujących się pod zaborem pruskim i austryackim, spieszy blisko 500 osób, reprezentujących wszystkie stany, aby w dniu, powtarzamy, tyle uroczystym i od Polski złożyć Ojcu św. Piusowi IX wyrazy głębokiéj czci i wiernego synowskiego przywiązania a zarazem życzenia ad multos annos; aby je złożyć nie tylko jako Głowie Kościoła katolickiego, ale serdecznemu przyjacielowi Polski, który nigdy nie tylko nie wiązał się z jéj wrogami, ale owszém stawał zawsze w obronie jéj praw i nawoływał wrogów naszych do upamiętania. Dla tego cała Polska jak szeroka otacza go gorącą miłością — dla tego śle tam dzieci swoje, — dla tego z całego serca woła: ad multos annos — do czego i my nasz głos słaby dołączamy.

W tym samym numerze Dziennik, który zawsze się trzyma teoryi dwóch świeczek, umieszcza adres studentów wrocławskich do syndyka Rzymu p. Venturi'ego,

Już od dni kilku mamy relacyą o tym smutnym wybryku studentów wrocławskich, wybryku, w którym znać rękę starszych, doświadczeńszych agitatorów, i który tak śmiesznie i tak nędznie odbija od wspaniałéj manifestacyi kraju naszego na cześć Papieża Piusa IX. Chcieliśmy o téj smutnéj sprawie zamilczeć. Zuchwalstwo młodzieży, ogłaszającéj swoje adresa, nota bene bez podpisów, co odwadze osobistéj tych panów smutne daje świadectwo, zmusza nas do wytoczenia i z naszéj strony téj sprawy przed forum publiczne.

Korespondent nasz z Wrocławia pisze:

Wrocław, 31 maja.

Nieprzyjemném to zaiste nader zadaniem pisać o rzeczy, która, bądź co bądź, niemile bardzo dotknie czytelników; że jednakże prędzéj czy późniéj społeczeństwo polskie dowie się o zdarzeniu, którego świadkami byliśmy w tych dniach we Wrocławiu, przeto nie waham się pospieszyć z opisaniem wypadku. Rzecz całą starać się będę przedstawić wiernie, tak, jak się miała w rzeczywistości.

Idąc za przykładem berlińskiéj młodzieży, która, jak o tém donosiliście w Kuryerze, 15 maja b. r. uchwaliła adres dziękczynny dla rzymskiego syndyka p. Venturi za rzekome uczczenie Mickiewicza, zwołało kilku panów za pomocą drukowanego plakatu w dniu 28 maja młodzież polską we Wrocławiu na ogólne zebranie, aby choć w spóźnionéj porze uchwalić adres do p. Venturi. Przedewszystkiém przychodzi mi tu zanotować, że wspomniana odezwa nie oznajmiała celu, w jakim zwołuje ogólne zebranie młodzieży, tak, że kto nie domyślił się, o co idzie, nie mógł się pierwéj poinformować o prawdziwym stanie rzeczy.

Zebranie, które się rozpoczęło o godz. 8éj wieczorem, a w którém wzięło udział około 50 młodzieży, zagaił jeden ze zwołujących, poczém przewodniczący otworzył dyskusyą nad tém, czy wysłać adres, czy nie. — Pierwszy z mówców opowiedział w przydłuższéj, czytanéj mowie przebieg uroczystości mickiewiczowskiéj na Kapitolu, a postawiwszy nieśmiertelnego naszego wieszcza obok Mazziniego, Garibaldiego et consortes, zachęcił zgromadzonych, aby wobec wdzięczności pełnego uczucia, z jakiém całe społeczeństwo polskie przyjęło ten objaw sympatyi Włoch do Polski, i młódź wrocławska, nie chcąc się okazać gorszą od innych, osobnym adresem podziękowała rzymskiemu syndykowi. Mówca powoływał się przytém na tak znakomite osobistości jak po. Małecki i Kulczycki, którzy byli promotorami wysyłania adresów i sami adresy układali; o zacnym ś. p. Maurycym Dzieduszyckim, który na łożu śmierci z wielkiém o demonstracyi p. Venturiego wyraził się oburzeniem, nie wspomniał mówiący ani słówkiem. — Następny mówca jął nasamprzód zbijać pomyłki historyczne, zawarte w poprzedniéj przemowie, przerwał mu jednakże przewodniczący oświadczeniem, że na takich drobnostkach tutaj nie wiele zależy, poczém mówca, stósując się do jego życzenia, zwrócił się w przekonywających wyrazach przeciwko zamiarowi wysłania adresu, a dowiódłszy na mocy drukowanych dokumentów, że Mickiewicz nigdy nie walczył przeciwko papiestwu w obronie jedności Włoch, lecz że, jeżeli tworzył legiony, czynił to przeciwko Austryi w celu oswobodzenia własnéj ojczyzny, poprosił obecnych, aby, zastanowiwszy się nad rzeczą, odstąpili od zamysłu. Przeciwko tym argumentom powstał jeden ze strony przeciwnéj, który, zarzucając poprzedniemu mówcy „chęć mącenia czystéj wody“, oświadczył, że nas Polaków nie powinno interesować, w jakim celu uczczono Mickiewicza, lecz że na mocy tego, iż go uczcono, powinniśmy koniecznie wysłać adres dziękczynny. Logika tego pana wcale nie zła. Więc gdyby komuniści uczcili Mickiewicza jako swego przewódzcę, on także by wystósował do nich adres z podziękowaniem? Zdanie, że adresu wysyłać nie należy, poparł mówca następny, który dowodził, że syndykowi rzymskiemu nie chodziło bynajmniéj o uczczenie Mickiewicza, jako polskiego poety, lecz że chciał on tylko zrobić zeń bohatera dzisiejszych zjednoczonych Włoch i uczynić z nas moralnego sprzymierzeńca liberalizmu włoskiego przeciw Głowie Kościoła.

W téj saméj myśli dodał jeden z obecnych do wywodów dwóch mówców, występujących przeciwko wysłaniu adresu, jeszcze tę uwagę, że ponieważ społeczeństwo polskie z pod pruskiego zaboru, którego przecież młodzież polska we Wrocławiu po największéj części młodszą stanowi generacyą, bardzo bierne wobec komedyi na Kapitolu zajęła stanowisko, i jéj w tym względzie tylko tak samo zachowaćby się godziło. Zauważył także, że tak poważne pisma polskie, jak krakowski Czas, Przegląd Lwowski, Kuryer Poznański i Warta gorąco przeciw adresowi protestowały i w celu wyświecenia sprawy kilkakrotnie w przydłuższych odzywały się artykułach. Ze strony przeciwnéj oświadczono na to, że twierdzenie, jakoby społeczeństwo z pod zaboru pruskiego zachowało się biernie, jest mylne, najznakomitsza bowiem korporacya naukowa: Towarzystwo Przyjaciół Nauk poznańskie w imieniu całego narodu podziękowało p. V. Odparł na to mówca poprzedni, że naprzód, pomimo iż czytywał pilnie dzienniki, nic o tém nie wie, aby wspomniane Towarzystwo wysłało rzeczywiście adres, a potém, że Towarzystwo Przyjaciół Nauk w imieniu całego narodu w żaden sposób występować nie może, bo nie otrzymało uprawniającego je do tego mandatu. Owszém koło posłów polskich w Berlinie, któreby do takiego upoważnienia przez cały naród prędzéj mogło sobie rościć pretensye, nie wysłało adresu wcale.

Zauważyć tu winienem, że panowie, chcący przeprowadzić uchwalenie adresu, widocznie byli przeciwni wszelkiéj dyskusyi; to téż gdy się debaty w celu wyjaśnienia sprawy ożywiać poczęły, wniósł jeden z obecnych, aby dyskusyą zamknięto, a głosowano nad tém, czy adres wysłać, czy nie. Większość oświadczyła się za wysłaniem adresu. Ilu z panów, biorących udział w zgromadzeniu, zrozumiało całą sprawę, nie poinformowawszy się wprzódy — nie umiem powiedzieć, zdaje mi się jednakże, że liczba ich nie była zbyt wielką.

Adres postanowiono sporządzić w języku łacińskim, i powierzono wykonanie tego osobnéj komisyi. Że jednakże napisanie adresu nastąpić mogło najprędzéj dnia następnego, więc podpisywano swe nazwiska ..... pod blankiet.

Notuję tu tylko jeszcze, że przewodniczący oświadczył, iż szanuje religijne uczucie, jakie ktoś mieć może, i że w adresie nie będzie nic takiego, coby to uczucie obrażać mogło. Dzięki za tę wspaniałomyślność, ale zbyteczną ona, bo kto posiada religijne uczucie, ten z pewnością adresu nie podpisze.

Na zebraniu był obecnym komisarz policyi, rozumiejący po polsku; obrady więc toczyły się w języku polskim.

Taki jest wierny obraz zgromadzenia z 28 maja. Cel téj korespondencyi nie inny, jak tylko ten, aby zadokumentować, że są jeszcze pomiędzy polską młodzieżą tacy, w których wrogie otoczenie, pośród jakiego przebywają, nie wyziębiło uczuć wyssanych z mlekiem matki i którzy mają odwagę wypowiedzieć publicznie, co myślą i czują.

Studentom polskim w Wrocławiu chodziło, aby ich podziwiał świat liberalny, dla tego postarali się o umieszczenie korespondencyi o téj tak ważnéj sprawie w National Ztg. Pouczającą tę korespondencyą przytaczamy:

Ośmioletnie działanie biskupie hr. Ledóchowskiego sprowadziło zupełny przewrot polskich stósunków w Poznańskiém. Aż do chwili objęcia rządów hr. L. polscy posłowie w pruskim sejmie szli ręka w rękę z liberalną partyą przy wszystkich uchwałach, mających na celu podniesienie i rozwój liberalnych idei. Pokazało się to głównie przy debatach pruskiego sejmu w r. 1849, kiedy chodziło o przemówienie za polityczną jednością Włoch. W debatach tych pomiędzy innymi Polakami wziął także udział ówczesny proboszcz lic. Janiszewski i oświadczył się, nie uwłaczając kościelnéj władzy papieztwa, bardzo stanowczo za złączeniem całych Włoch w jedno państwo. Również wybierali wówczas Polacy często obok katolików, Polaków protestantów, gdyż duchowieństwo polskie uważało swych protestanckich ziomków za swych braci i nie znało wcale dzisiejszych politycznych teoryi zwolenników Rzymu (Römlinge). Ztąd téż polscy posłowie szanowani byli przez niemieckich liberałów i nie rzadko czytano w dziennikach artykuły, które przemawiały w obronie interesów ludności polskiéj. A nawet znany ze swéj ognistéj miłości ojczyzny poseł dr. Niegolewski znajdywał wielokrotnie pochwały i poklaski w postępowych gazetach niemieckich. Polska katolicka szlachta zawierała w owym czasie nieraz małżeństwa z polskiemi protestanckiemi paniami, przeciwko czemu ówczesna władza kościelna nie protestowała. Także i pomiędzy duchowieństwem panował pojednawczy i pokojowy duch, dążący do utrwalenia konfesyjnéj zgody pomiędzy ludnością; duchowe wykształcenie, jakie odbierał kler pod kierownictwem dawniejszych Biskupów, spoczywało téż na zupełnie innych zasadach i zdaniach, aniżeli pod auspicyami hr. L. Ten rzymski „biskup wzorowy“ (Musterbischof) postawił sobie za główne zadanie zadławić w samym zarodku w duchowieństwie i ludności polskiéj każdą wolniejszą myśl i z wiernych swoich uczynić służalców papieskiego panowania powszechnego (Uniwersalherrschaft). Jego niezmordowanym usiłowaniom udało się osięgnąć ten cel przynajmniéj w części; a jeżeli polska inteligencya, do któréj należy wielka część polskiéj szlachty, nie hołduje ultramontańskim tendencyom, to dzisiaj ludność wiejska i duchowieństwo jak najzupełniéj jest ultramontańską. Okoliczność ta tłómaczy nam fanatyzm, jaki szaleje pomiędzy niższemi warstwami społeczeństwa na największą szkodę materyalnego i duchowego dobrobytu całéj ludności. Agitacye przywódzców ultramontanizmu doszły do kulminacyjnego punktu w podróży do Rzymu, w jaką niedawno wybrali się poznańscy pielgrzymi. Bez względu na nędzne materyalne stósunki w Poznańskiém udało się jednak duchowieństwu wydusić 50,000 marek świętopietrza przeważnie z ubogiego ludu wiejskiego i podarować je wraz z kosztownym złotym posągiem (Säule) Papieżowi. Jeżeli nadto zważy się jeszcze na okoliczność, że połowa ze 100 pielgrzymów podejmuje podróż do Rzymu na koszt całéj ludności, to można koszta téj pobożnéj karawany na 100,000 marek oszacować, sumę, którą przy wielkiéj biedzie na inne lepsze cele obrócićby należało.

Na te agitacye od lat trzech przez ultramontanów na scenę wyprowadzonych, agitacye, które ludność polską w oczach obcych w jaskrawém przedstawiają świetle

są liberalni Polacy nadzwyczaj oburzeni. Jak głęboko partya ultramontanów zapuściła swe korzenie i jak bezwzględnie postępuje sobie ze swymi przeciwnikami, tego dowód uderzający daje nam uroczystość, jaką urządził syndyk rzymski, Venturi, w marcu r. b. na Kapitolu. W dniu tym zebrali się najznakomitsi obywatele miasta Rzymu i innych miast włoskich, aby święcić pamięć największego polskiego poety, Adama Mickiewicza (który, jak wiadomo, zaprzyjaźnionym był z Goethem) i to z powodu jego udziału we włoskich walkach o wolność. Na téj uroczystości powiedzieli Włosi i Polacy obecni kilka mów, wyrażających przekonanie, że i katolickie ludy na rzucane przez Papieża klątwy na Włochy prędzéj lub późniéj zważać nie będą, gdyż zjednoczone Włochy utrwalają ideę narodową jako taką i do ustalenia pokoju konfesyjnego się przyczyniają. Przeciwko téj uroczystości podniosły włoskie gazety kościelne jako téż polskie organa partyi ultramontańskiéj ogromną wrzawę i rzuciły klątwę na tych wszystkich Polaków, którzy mieli odwagę wziąść w téj uroczystości udział. Ponieważ jednak ta uroczystość znalazła pomimo ultramontańskich klątw żywy odgłos w sercach polskich i Podesta Venturi, który dla zwolenników byłego państwa kościelnego jest cierniem w oku, zasypany został rozlicznemi adresami dziękczynnemi od polskiéj inteligencyi, postanowili ultramontanie polscy, niech kosztuje co chce, wpływ téj uroczystości zniweczyć. Ku osiągnięciu tego celu dopomogła im podróż do Rzymu pielgrzymów polskich na 50-letni jubileusz biskupi Papieża. Chcieli światu pokazać, że adresy dziękczynne, wysyłane do p. Venturi, nie znajdują zatwierdzenia u polskiéj ludności, że przeciwnie obydwie archidyecezye gnieźnieńska i poznańska stanowią prowincyą wiernie poddaną Papiezkiemu panowaniu powszechnemu. Aby nieprawdziwość podobnego pojęcia jasno i wyraźnie wykazać, postanowilli osiedli w Wrocławiu Polacy, a pomiędzy nimi także młodzież, ucząca się na tamecznym uniwersytecie zwołać zebranie na dzień 28 maja r. b. Przewodniczył na tém zebraniu dr. Szuman, kuzyn posła dr. Szumana, który zawiadomił licznie zgromadzoną publiczność o celu zebrania. Następnie udzielił przewodniczący głosu dr. Jezierskiemu, który w półgodzinnéj mowie sławił Mickiewicza jako zwolennika jedności włoskiéj i postępowych idei, a przy końcu swéj mowy wzywał zebranie, aby się oświadczyło, czy przystaje na adres dziękczynny do Podesty Venturi'ego, który przez urządzenie uroczystości Mickiewiczowskiéj przypomniał światu, że i pomiędzy Polakami nie brak mężów, którzy rzymską politykę kościelną potępiają. Przeciwko téj mowie, wypowiedzianéj z ogniem i siłą przekonania, podnieśli ultramontanie, na tém zebraniu przytomni, formalny protest. Panowie Lewandowski i Legowski występowali gorąco (eiferten) przeciwko zjednoczonym Włochom, które podług zdania rzymskich polityków jako państwo łupieżców (Raubstaat) wtrąciło naród włoski w przepaść. Samo przez się rozumie, że ci panowie oponowali przeciwko wysłaniu adresu dziękczynnego do syndyka Rzymu, którego usiłowali przedstawić jako najsroższego nieprzyjaciela Papieztwa. Wszystkie jednakowoż zarzuty tych panów zbił stanowczo profesor Jarochowski w dowcipno-ucinkowéj (witzig schneidenden) mowie w śród oklasków całego zebrania. Następnie odzywał się kilkakrotnie p. Kantecki i dowodził, że ludność polska wcale nie pochwala adresu dziękczynnego, jaki Polacy, zamieszkujący w Wrocławiu, zamierzają wysłać. Twierdzenie to usiłował wspomniony mówca uzasadnić tém, że w téj chwili żadna znakomitsza osobistość polska tego nie uczyniła. P. Erzepki, prezes słowiańskiego naukowego stowarzyszenia, zabrał głos i swemu preopinantowi przypomniał, że podobny adres wysłali poeci Ujejski i Lenartowicz (?), profesorowie uniwersytetu lwowskiego, polskie Towarzystwo Przyjaciół Nauk w Poznaniu, wielu posłów sejmowych w Galicyi, studenci i obywatele lwowscy, studenci berlińskiego i wiedeńskiego uniwersytetu. Po jednogodzinnéj debacie udało się liberałom odnieść zwycięztwo. Uchwalono wysłać do p. Venturi adres dziękczynny, który tego wieczora jeszcze 60 Polaków podpisało. Adres zredagował w łacińskim języku dr. Danysz. — Tak tedy syndyk rzymski odbierze adres dziękczynny od Polaków w téj saméj chwili, kiedy „polscy Biskupi i kapłani, jak mówi trafnie Bresl. Ztg., obładowani workami złota, bawią w Watykanie i zamyślają polską ludność przykuć do Papieża i jego politycznych teoryi."

Wszystkie te adresa dziękczynne, które w ultramontańskim obozie tyle krwi napsują, dają nam dowód, że i pomiędzy Polakami rozkrzewia się zmysł dla postępowych idei i prędzéj czy późniéj odniesie zwycięztwo, a średniowieczne stósunki, jakie ks. Kardynał Arcybiskup hr. Ledóchowski chciał ustalić pomiędzy ludnością polską, usunie.

Niechże nam teraz nikt nie mówi, że studentom wrocławskim chodziło tylko o podziękowanie za Mickiewicza, chcieli oni wyraźnie rzucić rękawicę katolickim przekonaniom społeczności naszéj i zaprotestować po swojemu przeciw pielgrzymce do Rzymu.

Smutna to rzecz, że znalazł się profesor, który tym grzesznym dzieciństwom powagi imienia swojego użyczył; jeszcze smutniejsza, że jeden z mówców śmiał posługiwać się fałszem i twierdzić kłamliwie, że Towarzystwo Przyjaciół Nauk Poznańskie adres do p. Venturi przesłało.

Jak słyszymy, wielu stypendyatów Towarzystwa Pomocy Naukowéj umaczało rękę w téj bezecnéj robocie.

Otóż wiele poważnych osób zamyśla udać się do Dyrekcyi Towarzystwa z przedłożeniem, żeby zaradzono takiemu złemu i postarano się utrzymać młodzież na drodze uczciwéj pracy, zagradzając drogę wszelkim jałowym i mizernym agitacyom i demonstracyom. Nie na to składamy z trudnością i wysileniem fundusze na młodzież uniwersytecką, aby nam za nasze pieniądze wychowywali się nieprzyjaciele Kościoła i warchoły polityczne.

---

* **Notatki z Pielgrzymki do Rzymu.** Pod tym tytułem podaje Przegląd Lwowski w najnowszym poszycie ciekawe szczegóły o pielgrzymach naszych z Wiednia, które tutaj powtarzamy:

Nigdy może jeszcze nie wystąpiła Polska nasza w tak wspaniały przed światem katolicki sposób, jak to dziś (24 maja) miało miejsce. Z Krakowa przeszło 230 pielgrzymów z Galicyi, przedstawiających wszystkie warstwy naszego społeczeństwa, wsiadło do wagonów, zdążając do Wiecznego Miasta, aby wobec Namiestnika Chrystusowego oddać świadectwo katolickiéj Polsce. W Boguminie połączyli się z nimi Wielkopolanie w liczbie 120, pod przewodnictwem panów Zakrzewskiego, posła do parlamentu berlińskiego, hr. Żółtowskiego i ks. kanonika Maryańskiego. Po przybyciu naszém do Wiednia pospieszyliśmy wszyscy do Najprzewielebniejszego ks. Arcybiskupa Jacobiniego, Nuncyusza Ojca św., aby z rąk Jego otrzymać błogosławieństwo. Czcigodny ten przedstawiciel Ojca św. w rzewny i nadzwyczaj serdeczny przyjął nas sposób. Przed przyjęciem udał się do niego przewodnik pielgrzymki rzymskiéj, z Galicyi, w towarzystwie księdza Edwarda Podolskiego i pana Antoniego Z., przedstawiciela i współpracownika Czasu, z prośbą, aby zechciał odłożyć posłuchanie na popołudniu, z powodu, iż ks. Otton Hołyński, z połową niemal pielgrzymów zatrzymany w Krakowie, dopiero w samo południe przybyć miał do Wiednia. Jego Ekscel. ks. Nuncyusz chętnie przychylił się do naszéj prośby i jął się wypytywać o różne szczegóły, dotyczące pielgrzymki. Gdyśmy mu odpowiedzieli, że prawdopodobnie przeszło 500 Polaków znajdzie się dnia 6 czerca przed Tronem Ojca św., ucieszony niezmiernie, zawołał: „O jakże to piękna zapowiedź dla Waszéj Ojczyzny, skoro takie składa dowody swojéj wiary, która sama jedna da jéj niespożytą siłę do wytrwania w przeciwnościach i przyszłość jéj zapewni". A kiedy dowiedział się następnie o darach, jakie wieziemy Ojcu św., gdy mu powiedziano, iż z głębi Litwy biedne polskie wdowy, których mężowie pomarli na wygnaniu w stepach Sybiru, cały swój majątek, jaki w spadku po swych małżonkach otrzymały, t. j. ślubne złote obrączki składają Ojcu św., odezwał się do mnie: „nie sprzedawaj tych obrączek, złóż je tak, jak są, Ojcu św., z nich to bowiem jako z drogocennych nadzwyczaj ogniw, złoży się łańcuch przedziwny, który mówić będzie, że wierna ojczyzna przykuta do Skały Piotrowéj, w jéj tryumfie przyszłość swoję obchodzić będzie". Poczém, zwracając się do księcia Konstantego Czartoryskiego, zawołał: „o jakże to wszystko ucieszy Ojca św., Jego, który szczególniejszą miłością swego ojcowskiego serca otacza katolicką Polskę". O wielu jeszcze innych rzeczach toczyła się dość długa rozmowa, z któréj wnosić już mogliśmy, jak serdeczne spotka nas przyjęcie na ogólném popołudniu posłuchaniu. O! piękny zaprawdę przedstawiłby się był widok, gdyby się wszyscy zebrali pielgrzymi. W każdym jednak razie i z owego posłuchania, z jakiego przed godziną wyszliśmy, pozostanie w umysłach pielgrzymów niezatarte na całe życie wspomnienie. Już o godzinie wpół do czwartéj popołudniu rozległe sale nuncyatury wiedeńskiéj zapełniać się pielprzymami zaczęły. Najpierw przybyło kilku panów z Krakowa, a za nimi niebawem książę Konstanty Czartoryski, ogromna ilość różnego stanu osób, mnóstwo kapłanów, liczny zastęp wieśniaków, z różnych stron Polski i kilkanaście pań, biorących udział w pielgrzymce. Księża Hołyński i Bochdan podzielili włościan na grupy. Kapłani świeccy i zakonni stanęli na przeciwnéj stronie a panowie w środku. Osobno ustawiło się gronko Unitów podlaskich, złożone z kapłanów i włościan. Naraz otwarła służba podwoje i ukazał się we drzwiach, we wspaniałym polskim stroju, w karmazynowym żupanie, z szablą drogiemi sadzoną kamieniami, litym pasie, z krzyżem Virtuti Militari sędziwy Stanisław książę Jabłonowski, przypominając swoją postawą i ubiorem, jakby żywy obraz tych magnatów z zamierzchłych już czasów Rzeczypospolitéj, mimo wszystkiego pełnych zawsze żywéj i serdecznéj wiary. Z uszanowaniem powitaliśmy go wszyscy. Niebawém nadszedł i sam Najdostojniejszy Gospodarz, ks. Arbybiskup Jacobini, przed którym schyliły się głowy wszystkich obecnych. Wonczas książę Czartoryski w pięknéj przemowie, wygłoszonéj po francusku, wspomniał o przywiązaniu Polaków do Stolicy św. i prosił dla nas o błogosławieństwo. Ksiądz Nuncyusz odpowiedział na to również po francusku, a nader piękną mową: „Szczęśliwy jestem, rzekł między innemi, że po raz pierwszy mam szczęście widzieć tak znaczną naraz liczbę Polaków, udających się do Rzymu, dla złożenia żyjącemu, w osobie Piusa IX., Piotrowi św. hołdu czci i przywiązania, dla otrzymania od Niego błogosławieństwa apostolskiego, jako zadatku błogosławieństwa Bożego dla kraju całego, dla zapewnienia raz więcéj świata całego, że w piersiach Polaków żywo zawsze bije serce dla Kościoła, dla téj wiary, dla któréj tyle cierpień i prześladowań ochoczo ponoszą." Słowa te wypowiedziane były z taką siłą uczucia, że niepodobna było oprzeć się wzruszeniu. Po końcu mowy zwrócił się ks. Nuncyusz do księcia Czartoryskiego, winszując mu szczęścia, że staje na czele tak wspaniałéj manifestacyi. Na co odrzekł książę, że szczęście to zawdzięcza swoim rodakom, którzy go tym zaszczytem obdarzyli. Poczém przedstawił Nuncyuszowi z kolei niektóre osoby, a mianowicie: księcia Jabłonowskiego, pana Zakrzewskiego z Wielkopolski i redaktora Przeglądu. „Ucieszy się Ojciec św., odezwał się do księcia Jabłonowskiego Nuncyusz, skoro księcia zobaczy, przekona się bowiem, że wiara święta ożywia w Polsce wszystkie warstwy społeczeństwa, że jak duchowieństwo i włościanie, tak i panowie najpierwsi w kraju, a jak z dekoracyi widzę, w bojach zasłużeni książęta zarówno serdecznie są przywiązani do Stolicy św." Słowa te rozrzewniły księcia; ukląkł wraz z wszystkiemi, prosząc Nuncyusza o błogosławieństwo, podczas którego nie mógł się od łez powstrzymać. Po udzieloném błogosławieństwie zbliżył się ks. Nuncyusz do włościan. „Jakże w téj chwili serdecznie żałuję, rzekł zn, że nie mogę do was ojczystym przemówić językiem." „Bądź moim tłómaczem, mówił daléj, zwracając się do redaktora Przeglądu, powiedz im, że do nich przemawiam." Poczciwi włościanie rzucili się na kolana, a całując ręce Nuncyusza, żegnali się pod jego błogosławieństwem. Każdego z nich niemal ucałował ks. Nuncyusz w czoło, a gdy Mu redaktor Przeglądu wskazał włościan z Podlasia i Litwy rzekł: oto naoczni świadkowie i uczestnicy krwawego Rosyi prześladowania, wierni synowie św. Józefata, ks. Nuncyusz zawołał: „Tak to są Chrystusa wyznawcy. Krew, wylana przez ich braci za wiarę, zaważy na szali Miłosierdzia Bożego nad Polską." Nie na tém jednak skończyło się półtoragodzinne posłuchanie. Z wieloma osobami rozmawiał jeszcze ks. Nuncyusz. Ksiądz Hołyński przedstawiał Mu kapłanów z Lwowskiéj, Przemyskiéj, Tarnowskiéj i Krakowskiéj dyecezyi, między innymi ks. Leopolda Siemieńskiego z Krakowa, wiozącego Ojcu św. piękny bardzo wyrób z soli z Wieliczki; jestto na skale zatknięty krzyż, u stóp którego tyara i klucze papiezkie w nadzwyczaj delikatny wyrobione sposób; obrus na ółtarz obszyty koronką z litego złota zrobiony, i znaczny datek świętopietrza od włościanek Żmudzkich.

Wojna moskiewsko-turecka.

* **Nad Dunajem.** Armia moskiewska, zamiast zbijać pontony do przeprawy przez Dunaj i z karabinem w ręku iść na wroga, wzięła się do szpadli i łopat, aby naprawić drogi i koleje, popsute powodzią Dunaju i rzek rumuńskich. Czy inżynierowie i robotnicy moskiewscy zdołają tak rychło usunąć wszystkie przeszkody, tamujące wyprawę do Bułgaryi, wątpić należy. Korespondent bukaresztski telegrafuje pod dniem 2 bm., iż komunikacyą kolejową musiano zupełnie powstrzymać. Korespondent z Ruszczuku do Nat. Ztg donosi, iż przy szerokości Dunaju od 2 do 3 kilometrów, w jakiéj dziś rzeka ta płynie, nie można nawet myśleć o przeprawie. Szerokość ta potrwa niewątpliwie do końca bieżącego miesiąca. Po czasie tym zwykły znów topnieć pod tropikowym skwarem śniegi w górach i Dunaj występuje powtórnie z swego koryta. Niewczas zatém wybrał się car do armii, gdyż i obecność jego nie zdoła pokonać nieprzyjaznych elementów natury. Car opuścił wraz z następcą tronu i w. ks. Sergiuszem Aleksandrowiczem Carskie Sioło dnia 2 bm. o godz. 11 wieczorem i wyruszył w podróż. Jutro o godz. 9 wieczorem ma — jak zaręcza korespondent Presse — stanąć w Jassach i po krótkim wypoczynku udać się do Bukaresztu. Aby zaś carowi i włos z głowy nie spadł, wydano z Petersburga instrukcye, zawierające aż 80 paragrafów, które dyrekcye kolei mają jak najściśléj przestrzegać. Drogę carowi torować będzie osobna lokomotywa, prowadzona przez odnośnych dyrektorów kolei, za tą 30 minut późniéj zdążać będzie pociąg dworski, składający się z 30 wozów, za nim, także 30 minut późniéj, pociąg, który powiezie inżynierów, robotników z szynami i innym materyałem, następnie w 30 minut pojedzie dwór carski, daléj gwardya carska w sile 600 ludzi wraz z carem. Koléj pomiędzy Jassami a Bukaresztem w dziewięciu przerwaną jest miejscach. To téż niezliczone masy robotników pracują dzień i noc nad naprawą kolei, aby ją wykończyć przed przybyciem cara do Jass. Cała linia pomiędzy dwoma temi miastami ma być, jak z Jass do Presse donoszą, rzęsiście iluminowaną, aby skłopotane serce carskie niepowodzeniem operacyi wojennych mogło się przynajmniéj czémkolwiek rozweselić.

W posuwaniu się armii moskiewskiéj nastąpiła chwilowo zupełna stagnacya. Korpus jenerała Krudenera III, zamiast zdążać na Dunaj, rozbija, jak pod dniem 2 b. m. telegrafują do Presse, wielki obóz w pobliżu Bukaresztu.

Powódź Dunaju spędziła Moskali z stanowisk, jakie zajęli na wyspach téj rzeki. I tak, jak donoszą z Ruszczuku do N. Wiener Tageblatt, zalała woda bateryе moskiewskie, usypane na jednéj z wysp dunajskich naprzeciw Ruszczuku. Na oddział moskiewski, zajmujący wyspę tę, uderzyła landwera (mustehafiz) w dniu 2 bm. i spędziła go ostatecznie ztamtąd. Telegram powiada, że Moskale zdołali wycofać baterye, o czém jednak wątpić można. — Atak moskiewski na ujście Suliny nie powiódł się. Deutsche Ztg otrzymała z Bukaresztu następujące o tém szczegóły: „Kilka monitorów moskiewskich usiłowało w nocy z dnia 1 na 2 bm. wpłynąć na Dunaj pod Suliną; po ośmiogodzinnéj atoli walce z monitorami tureckiemi i bateryami nadbrzeżnemi zmuszone były się cofnąć."

Do marynarki tureckiéj wstąpił ostatecznie Hobart basza, jak donosi Biuro Reutera z Londynu pod dniem 2 bm. Decyzyą tę miał spowodować ambasador angiel ki w Carogrodzie, Layard. Zainterpelował on sułtana, dla czego Hobart nie wstępuje do służby tureckiéj. Sułtan odpowiedział, że o ile mu wiadomo, znajduje się on w czynnéj służbie i dowiedziawszy się następnie od Layarda, iż Hobart mieszka na Pera, wydał rozkaz, aby niezwłocznie udał się do floty na morze Czarne. Hobart wyruszył téż natychmiast i dopiero po swym wyjeździe zawiadomił o tém tureckiego ministra marynarki.

Z Kairu telegrafują pod dniem 2 b. m., iż odjazd wojsk egiptskich został odroczony, ponieważ wykazało się, że okręty egiptskie, mające przewieść kontyngens ten do Turcyi, nie zdolneby były stawić czoła stojącéj w Spezzia eskadrze moskiewskiéj. Wojska tedy Khedywy czekać będą na przybycie okrętów tureckich.

---

* **Z azyatyckiego teatru wojny**

Podczas kiedy telegraficzne biuro Wolffa bardzo się niejasno wyraża, donosząc, że się wykazało, iż wieści o zdobyciu Ardahanu przez rząd rozszerzane nie opierają się na żadném doniesieniu wodza armii tureckiéj — to biuro Hirscha donosi, że Ardahan wedle urzędowego doniesienia z Carogrodu już w zeszłą sobotę zdobyto a zdobył go Ismail basza z zastępami Kurdów. W dniu 1 czerwca odprawiało się wskutek tego w Carogrodzie nabożeństwo uroczyste we wszystkich meczetach. Potwierdza tę wiadomość N. Fr. Pr., która podług pewnéj wersyi dość powszechnéj podaje, że dawniejsza załoga Ardahanu zajęła tę twierdzę napowrót. Obrońcy Ardahanu cofnęli się w stronę ku Batum, podczas gdy korpus moskiewski posuwał się naprzód w kierunku ku Ardanuczi i Perenkgerd. Gdy Moskale pozostawili już w tyle okolicę Ardahanu wrócili się Turcy, napadli słabą załogę moskiewską, przyczém ich mieszkańcy miasta wspierali. Wkońcu i Temps donosząc dnia 1 czerwca o zajęciu Ardahanu robi dodatek, że wojska moskiewskie poczynają się cofać z powodu powstania wybuchłego na Kaukazie. Tymczasem pokazuje się, że wieść o zajęciu Ardahanu jest nieprawdziwą. Depesza urzędowa z Carogrodu z 2 czerwca oznajmia, że Ardahan dotychczas w ręku Moskali pozostaje.

Wiadomość podana w sobotę o bitwie kawaleryi rosyjsko-tureckiéj uzupełnia telegram z Tyflisu. Podług tego pułkownik Komarow, wódz moskiewski z Ardahanu, wysłał dnia 30 maja rekonesanse, które sięgały aż po za Pennek i Olti. Przy téj sposobności została jazda turecka pod wodzą Mussy baszy pod Bechmachef przez konnicę moskiewską pobitą i rozproszoną. Zabrano dwa górskie działa, cztery jaszczyki z prochem i dwa sztandary. Po stronie moskiewskiéj padł 1 oficer i 6 żołnierzy a 30 raniono, prócz tego stracono 51 koni. Turcy zostawili na pobojowisku 83 zabitych.

Z Tyflisu telegrafują 31 maja do Presse:

Naczelny wódz korpusu, jenerał kawaleryi książę Loris-Melikow i jenerał porucznik Dewel przy 39 dywizyi piechoty otrzymali ordery św. Jerzego 3 klasy a jenerał porucznik Heimann przy 20 dywizyi piechoty szpadę brylantami wysadzaną „za waleczność." Linie telegraficzne polne pociągnięto aż do głównéj kwatery w Saim. Pod Wielką Tikma zaszła we wtorek gwałtowna potyczka pomiędzy konnicą i wypadła dla Turków nieszczęśliwie.

Z Carogrodu zawiadamiają 2 czerwca drogą telegraficzną, że w okolicy Erzerum Turcy z Moskalami się potykają, daléj, że Turcy podług doniesienia z Suchum Kaleh, ostrzeliwali z okrętu pancernego Diamczarę i ją zajęli.

Rosyanie policzyli jeńców wziętych dotychczas na azyatyckim teatrze wojny i okazało się, że wzięli dotychczas 630 ludzi, między tymi 1 baszę (chorego, znalezionego w szpitalu w Ardahanie), 4 kolazów (podpułkownik), 5 bimbaszów i kilku lekarzy.

N. Wiener Tagebl. otrzymuje telegram z Odessy, oznajmujący, że od 2 czerwca Kars jest osaczony.

---

* **Czarnogóra i powstańcy.** Czarnogórcy, nie czekając przejścia armii moskiewskiéj przez Dunaj, rozpoczęli kampanią wojenną. Z Carogrodu, z źródła urzędowego telegrafują pod dniem 2 b. m., iż wojsko czarnogórskie uderzyło na Złastop, Piwę i Tuzrę; z powodu tego wyruszył z wojskiem Sulejman basza ku Gacku. I powstańcy przeszli do kroków zaczepnych. W tych dniach stoczyć podobno mieli powstańcy z Turkami znaczniejszą potyczkę pod Liwnem. Turcy wysłali także znaczne wojska do Trawnika.

NIEMCY.

* Berlin, 3 czerwca. Niedawno temu doniosły, jak wiadomo, półurzędowe i „liberalne" dzienniki z Rzymu, że tak Papież, jak i bawiący obecnie w mieście wieczném Biskupi niemieccy skłonnymi są do pewnych ustępstw w walce kulturnéj. Wskutek tego przesyła jeden z Biskupów niemieckich Germanii następujące pismo:

Jak zauważam, rozpowszechnia Koelnische Ztg znowu skrzętnie wieść, że Papież i Biskupi bliscy już są proszenia o pokój, ażeby powstrzymać coraz bardziéj się szerzące rozprzężenie stósunków kościelnych w Prusach. (Wieść tę podała nasamprzód Nordd. Allg. Ztg.) Nad pytaniem, w jaki sposóbby to uczynić, zastanawiają się w Rzymie głęboko, a Papież i Biskupi pokojowo są usposobieni. Jak przed kilku dniami Biskup Martin i Arcybiskup Melchers starali się wpłynąć na Papieża pojednawczo, tak obecnie działa w tym samym duchu Biskup Krementz, który już w Monachium bynajmniéj się nie taił ze swém pojednawczém usposobieniem (Tak kombinowała National Ztg i Nationalliberale Corr.) Ja Was wobec tego mogę jak najbardziéj stanowczo zapewnić, że całe to przedstawienie jest czysto tendencyjnym wymysłem, któremu zbywa na wszelkiéj objektywności i podstawie. Nie powątpiewamy ani na chwilę, że podobne usposobienie Papieża i Biskupów niemieckich bardzoby było przyjemném Koelnische Ztg i to tém więcéj, że „coraz bardziéj się szerzące rozprzężenie w Prusach" rzeczywiście istnieje, lecz nie w Kościele katolickim tego kraju, jedno w wszystkich innych dziedzinach. Że wzmagające się to wewnętrzne rozprzężenie jest dla Koeln. Ztg. i jéj opiekunów przy groźném położeniu obecném bardzo fatalne, to pojmujemy. Co tylko nadchodzi z Neapolu wiadomość, że Wezuwiusz zamierza znowu zacząć wyrzucać swe masy ogniste. Wybuch Wezuwiusza byłby rzeczywiście trafną ilustrucyą obecnego położenia świata. Być może, że wobec tego Koelnische Ztg., która tak niezmordowanie pomagała w rozniecaniu tego pożaru kościelnego, przejmuje nieco trwoga, i dla tego pojmujemy, jeżeli swoje własne usposobienie, ażeby je maskować, na innych przenosi. Jeżeli jednakże przytém mówi o obradach, jakie tu pomiędzy Papieżem a Biskupami skrzętnie rzekomo toczyć się mają, w celu wynalezienia dróg i środków do wyrównania sporu kościelnego, to jest, jak już zauważyłem powyżéj, pod każdym względem czystym wymysłem. Papież i Biskupi rozmawiali ze sobą niewątpliwie o położeniu Kościoła w Niemczech; lecz obrać nad drogami, do pokoju prowadzącemi, nie było w żadnéj formie i w żadnym razie. Obrady nad tém nie do nich należą, tylko do tych, którzy spokój kościelny zakłócili. Żeby zaś wiedzieć, co Biskupom w obecnych stósunkach czynić wypada, do tego nie potrzeba żadnych narad; to oni zaraz od pierwszéj chwili zupełnie jasno zrozumieli i dziś nie mają nic innego do czynienia, jak wytrwać na obranéj drodze, dopóki Bóg sprawy téj nie rozstrzygnie. Nicby nie mogło być zbyteczniejszém, jak obrady nad tak jasném położeniem. Tak samo nieprawdziwą, jak doniesienie o tych obradach, jest wieść o bardziéj pojednawczém usposobieniu księży Biskupów. Konfliktu kościelnego w Niemczech nie jest przyczyną pojednawcze lub niepojednawcze usposobienie Biskupów, lecz ich sumienie i ich obowiązek biskupi. Nie wskutek niepojednawczego sumienia, lecz wskutek jasno pojętego obowiązku sumienia Biskupi konflikt ten, nie rozpocząwszy go, przyjęli jako im narzucony. Lecz w wszystkich swych objawach zadokumentowali oni zarazem wyraźnie, że dalekimi są od usposobienia niepojednawczego. Zamiłowanie atoli pokoju nigdy ich do tego nie nakłoni, żeby mieli mu poświęcić swe sumienie i swój obowiązek. Przedstawienie zatém Koelnische Ztg jest pasmem całym przekręceń i zmyślań, którym zbywa na cieniu nawet prawdy, i które jedynie wynalezione być mogły, w celu zamydlenia ócz jéj „liberalnym" czytelnikom, ażeby ci w żaden sposób nie poznali prawdziwego położenia sprawy.

Że ksiądz Biskup w powyższém swém piśmie zbija tylko Koelnische Ztg., a nie inne organy niemieckiéj prasy, które pierwsze bajkę o rzekomém usposobieniu Biskupów niemieckich i Ojca św. do ustępstw rozgłosiły, bajkę, którą skwapliwie tak Koelnische Ztg, jak i inne dzienniki „liberalne" powtórzyły, pochodzi ztąd, że w Rzymie z wszystkich dzienników niemieckich obok augsburgskiéj Allgemeine Ztg. najbardziéj jest rozpowszechnioną Koelnische Ztg. i ta się téż zapewne do rąk dostała dostojnemu autorowi powyższego communiqué.

W tutejszych kołach wojskowych, mianowicie zaś marynarskich wielkie a słuszne zdumienie wywołał fakt, że morski torpedos zaczepny wysadził w powietrze monitora tureckiego. Wypadek ten uważany jest powszechnie za nową epokę w historyi rozwoju tegoczesnego prowadzenia wojny na morzu. Niemcy są jednakże poniekąd zadowolnione z tego rezultatu, gdyż i one są w posiadaniu podobnych torpedosów zaczepnych, do których model nabył był jeszcze przed kilku laty były minister wojny a zarazem i marynarki, jenerał feldmarszałek Roon, od jednego z oficerów austryackich, którego oferty rząd austryacki przyjąć nie chciał. Na cóż się teraz zdadzą owe opancerowane, tyle pieniędzy kosztujące a działami największego kalibru najeżone kolosy pływające, kiedy każdy z nich przez puszczony z małego statku torpedos zaczepny w jednéj chwili w otchłań morską pogrążony być może? Cóż teraz pocznie Anglia, któréj główna siła właśnie na flocie wojennéj się opiera?

Nadreńskie i westfalskie dzienniki donoszą znowu z różnych miast, że tamże rejencye królewskie zakazały pochodów, iluminacyi i t. d. w uroczystość Piusową, jak n. p. w Dortmundzie, Essen, Reuss itd. W Essen udzieliła już była władza policyjna pozwolenie do pochodu uroczystego przez ulice miasta, które jednakże królewska rejencya cofnęła. Tak samo cofniętém zostało udzielone już pozwolenie w Kolonii i Andernach. Komitet, urządzający w Essen uroczystość Piusową, wysłał z tego powodu dnia 29 maja depeszę do p. ministra spraw wewnętrznych następującéj treści:

Udzielone przez tutejszą władzę policyjną pozwolenie na pochód w czasie uroczystości Piusowéj cofnęła królewska rejencya w Dysseldorfie. Wielkie ztąd niezadowolenie, ponieważ poczyniono już wszelkie przygotowania i jeszcze w niedzielę zezwolono podczas sejmiku straży ogniowych z prowincyi westfalskiéj i nadreńskiéj na pochód uroczysty, urządzony na wielkie rozmiary. Nikt tu nie myśli o wzniecaniu nieporządków. Prosimy uniżenie o remedurę.

Jakie stanowisko zajął p. minister w sprawie téj, nie wiadomo tu do dziś dnia. Z odpowiedzi jego wykazać się jednakże musi, czy odmawia katolikom tego, czego rząd dozwala wszelkim stowarzyszeniom landwerzystów, strzelców, śpiewaków i innym.

Jedno z tutejszych czasopism twierdziło, że rozporządzona obecnie dyslokacya wojsk w krajach koronnych jest jedynie pierwszą częścią projektowanych środków; pomiędzy dalszemi bowiem środkami znajdować się mają i takie, które potrzebują potwierdzenia parlamentu niemieckiego i dla tego tenże na jesień na krótką sesyą zwołany zostanie. Wobec tego twierdzenia zaręcza Norddeutsche Allgemeine Ztg jak najbardziéj stanowczo, że dalsze środki bynajmniéj nie są projektowane i o wezwaniu parlamentu do współudziału nigdy mowy nie było.

W dwóch obwodach wyborczych miasta Berlina odbywać się będą wkrótce wybory uzupełniające do parlamentu niemieckiego. W 6 obwodzie naznaczony jest termin wyborczy na dzień 14 bm., w 5 na 18 bm.

W Zgorzelicach wybrano wczoraj z powiatów zgorzelickiego i laubańskiego posłem do pruskiéj Izby poselskiéj „liberała“ p. Halberstadt 286 głosami przeciwko konserwatyście radzcy ziemiańskiemu v. Saldern, który tylko 169 głosów otrzymał.

FRANCYA.

* Paryż, 2 czerwca. Dziennik Figaro, który jest zwykle dobrze poinformowany o zamiarach rządu, pisze, że w razie, gdyby nastąpiło rozwiązanie Izby, a wybory musiały się odbyć pomiędzy 22 a 29 lipca, rząd przygotował już wszystko, co mu zwycięstwo i konserwatywną większość zapewnić zdoła. Przyszło bowiem do skutku zjednoczenie bonapartystów, legitymistów i orleanistów na następującéj podstawie:

W każdym okręgu przyjęty będzie konserwatywny kandydat, który wobec obranego kandydata republikańskiego otrzymał największą liczbę głosów. Jeżeli nie ma takiego kandydata, zgodzą się grupy na tego, którego komitet centralny połączonych komitetów departamentowych poleci.

Że legitymiści postanowili w senacie głosować za rozwiązaniem Izby, stwierdza także Moniteur, a że przy wyborach pójdą ręka w rękę z bonapartystami i orleanistami, aby wytworzyć konserwatywną większość, spodziewać się należy, pomimo wszelkich przeciwnych twierdzeń republikańskiéj prasy. Zbyt są dobrymi i rozumnymi patryotami, aby mieli pozwolić dłużéj na gospodarkę radykalizmu, prowadzącą kraj do strasznych zaburzeń. Zresztą słusznie powiedział ks. Broglie, że tak legitymiści, jak bonapartyści są zmuszeni popierać rząd i dopomagać do przeprowadzenia rozpoczętéj przez nich walki. Po nad wszelkie interesa odrębne musi ich do téj łączności zniewalać pewność, że losy ich są nieodwołalnie związane z losami marszałka i jego obecnymi doradzcami. „Jeżeli padniemy“, rzekł książę, „reakcya radykalna będzie straszliwą i tak samo legitymistów i bonapartystów, jak i rządu oszczędzać nie będzie; dla swego własnego osobistego ratunku muszą oni dzisiejsze usiłowania rządu popierać. Dziennik Soir utrzymuje, że dzisiaj już pewną jest rzeczą, iż pozyskano w senacie większość, która głosować będzie za rozwiązaniem Izby deputowanych.

Dzienniki republikańskie głosiły, że legitymiści i inni konserwatyści rozżaleni są bardzo na rząd, że powołuje do urzędów samych bonapartystów. W sprawie téj ogłasza Moniteur następującą notę:

Niektóre pisma zaręczają, że partya bonapartystów w kołach rządowych dominujący wywiera wpływ. Gdyby te pogłoski miały znaleźć wiarę, mogłyby zaniepokoić konstytucyjnych konserwatystów; dla tego zapewnić możemy, że te wieści są fałszywe. Marszałek Mac Mahon jak najwyraźniéj oświadczył, że pozostaje na gruncie konstytucyi. Ponieważ jak najzupełniejsze mamy zaufanie do jego wyrzeczeń, dla tego bronimy polityki prezydenta rzeczypospolitéj. Również żywimy to przekonanie, że żaden z członków gabinetu innego nie ma zdania, jak naczelnik państwa i że wszyscy chcą pozostać na podstawie konstytucyi. Na téj podstawie jest miejsce dla konserwatystów konstytucyjnych; żadna partya nie posiada przeważającego wpływu. Jest to jedyna polityka, jakiéj bronimy, jak jest jedyną, któréj marszałek i jego ministrowie trzymać się chcą.

Journal officiel donosi, że ks. Broglie prezydował w tych dniach w charakterze swym jako minister sprawiedliwości na posiedzeniu wydziału ułaskawiającego i oświadczył, że usposobienie prezydenta rzeczypospolitéj względem komunistów skazanych w niczém się nie zmieniło, że więc zawsze jest gotów wobec osób, które pozwoliły się uwieść, błąd swój obecnie uznają i dobrém prowadzeniem się dają dowody swego żalu, postępować z jak największą łagodnością.

Moniteur i Temps upominają prasę z powodu wycieczek, jakich sobie pozwoliła Patrie przeciw ks. Orłów, aby ciała dyplomatycznego nie wciągały w swą polemikę. Moniteur ogłasza nawet zaczepkę niesłychaną dziennika Patrie za zupełnie bezzasadną, gdyż ks. Orłow spotkał się u Thiersa przypadkiem tylko z Gambettą i z pewnością żadnego nie brał udziału w naradach, nieprzyjaznych dla rządu.

Gabinet nowy rozwija z każdym dniem większą energią i składa dowody, że walkę z radykalnemi dążnościami przeprowadzi do końca z wszelką stanowczością. Za obrazę marszałka Mac Mahona skazano żeranta wychodzącego w Perpignan Republicain des Pyrénées orientales na 14 dni więzienia i 2000 fr. grzywien, redaktora tego pisma na 2 lata więzienia i 2000 fr. grzywien. Zeranta i redaktora Radical skazano na trzy miesiące więzienia i 500 fr. grzywien, a pismo zawieszono na sześć miesięcy. Członkowie komitetu związku studentów za uchwalenie adresu do Izby deputowanych i studentów włoskich skazani zostali: dwóch na 100, dwóch na 500 i jeden na 1000 fr. grzywien. — Prezydenta paryzkiéj rady municypalnéj, Bonneta Duverdier, uwięziono z powodu mowy, mianéj na zebraniu wczoraj w St. Denis.

Do Biura Wolffa nadeszłe dzisiaj telegramy głoszą, że pogłoski o zmianach w gabinecie są nieuzasadnione i że partya republikańska zamierza po zebraniu się Izby, jeżeli nie nastąpi nowe odroczenie, wystósować do marszałka w odpowiedzi na jego orędzie adres.

ROSYA.

* Od pewnego czasu zamieszcza Gazeta Nar. korespondencye z Królewca, pełne sensacyjnych wiadomości o Rosyi i jéj wewnętrznych stósunkach. Owóż co ten korespondent pozwala sobie pisać pod dniem 30 maja:

W wysokich sferach moskiewskiego towarzystwa rozeszła się pogłoska, iż car opuszcza Petersburg na długo, z powodu odkrycia spisku nihilistów pomiędzy dworską, najbliższą służbą carską, czyhającą na jego życie. W Petersburgu popłoch okropny. Szpiegostwo doszło do kolosalnych rozmiarów. Spisek ten, jak mówią, uorganizowany na wzór indyjski, ma być rozgałęziony w całém wojsku. Wiele osób uwięziono. Spiskowi przybrali nazwę „otczajannych“, co tyle znaczy: do rozpaczy doprowadzonych, nie mających nic do stracenia, gotowych aa wszystko. Wszystkie te znaczenia zawarte są w tym jednym wyrazie. Liczba otczajannych nigdy nie powinna według regulaminu spiskowych przechodzić stu osób. Lecz dopełnia się ciągle z kandydatów w miarę ubytku głównych członków. Każdy z otczajannych ma nad sobą tajemnych trzech szpiegów, do tegoż stowarzyszenia należących. A więc każdy z tych szpiegów ma nad sobą trzech innych, kontrolujących jego postępowanie, i tak następnie. Jeden nad drugim ma prawo życia lub śmierci bez najmniejszego sądu. Jeżeli się okaże, iż nie zabił lub nie struł towarzysza, który na śmierć według ustaw zasługiwał, w takim razie sam podlega karze śmierci. Żadnych jednak ustaw na piśmie nie ma. Środków porozumiewania się nie odkryto i prawdopodobnie nie odkryją ich tak prędko. Wszelkie bowiem korespondencye między spiskowymi wzbronione są z zasady ustawą stowarzyszenia i ściągają na winnych karę śmierci. Ponieważ stowarzyszenie tak jest uorganizowane, iż wyczerpaném być nie może, chociażby wszystkich, dziś istniejących członków uwięziono lub stracono, przeto nosi także nazwę „bezśmiertnych“ (nieśmiertelnych). Lecz nazwę zmienia bardzo często. Przysięgi żadnéj między spiskowymi nie ma; tylko uroczyste zobowiązanie się przyjęcia śmierci w każdéj chwili, jeśli nie spełni rozkazów nieznanego sobie zwierzchnika, którego władza objawia się wyłącznie umówioném na krótki przeciąg czasu hasłem. Te zeznania wydobyto u jednego ze spiskowych za pomocą tortur wszelakich. Męczony nazwiska żadnego wymienić nie mógł, gdyż sam o żadném nazwisku nie wiedział. Powiadają, że należy do „otczajannych“ nihilistów jeden z adjutantów w. księcia Mikołaja, a spisek ten nie ogranicza się tylko do państwa moskiewskiego, lecz ma członków we wszystkich krajach Europy.

TELEGRAMY.

Londyn, 3 czerwca. Z powodu wczorajszéj rocznicy urodzin królowéj W. Brytanii wyprawiali wszyscy ministrowie ucztę. W obiedzie u lorda Derby wzięli udział ambasadorowie Niemiec, Austryi, Włoch, Francyi i Turcyi, również i wszyscy inni posłowie i moskiewski reprezentant. — Przybycia hr. Szuwałowa spodziewają się w bieżącym tygodniu. — Urzędowa Gazetta ogłasza nominacyą jenerałów Rowan, Yorke i Strathnairn na feldmarszałków.

Rzym, 3 czerwca. W dniu dzisiejszym, jako w rocznicę trzydziestą ogłoszenia konstytucyi, przesłał tak senat jak i Izba poselska królowi Wiktorowi Emanuelowi adresy z życzeniami i podziękowaniem. Król odbył osoboście wielki przegląd wojsk. W orszaku jego znajdował się książę następca tronu, minister wojny, niemiecki ambasador v. Keudell, — attachés wojskowi obcych mocarstw i znaczna liczba oficerów wyższych. Ludność witała króla okrzykami, z domów powiewały liczne chorągwie. — Przed wyjazdem marszałka pruskiéj Izby poselskiéj, pana v. Bennigsen, do Neapolu dawał jeszcze onegdaj na cześć jego minister spraw zagranicznych, Melegari, obiad, w którym udział brali niemiecki ambasador v. Keudell, marszałkowie Izby deputowanych i różni ministrowie, — Na wczorajszém posiedzeniu senatu oświadczył minister spraw zagranicznych, Nicotera, na zapytanie senatora Brioschi, że rząd nie obawia się bynajmniéj stronnictwa republikańskiego, które zresztą nie jest liczne. Jeżeliby jakiekolwiek stronnictwo wystąpić miało z szranków, prawem ograniczonych, natenczas rząd potrafi spełnić swój obowiązek.

Haga, 3 czerwca. Królowa umarła dziś o godzinie $11^3/_4$ przed południem. Przy zgonie obecną była cała familia królewska.

Kairo, 1 czerwca. Nadeszłe tu wiadomości z Khartum potwierdzają wiadomość o rewolucyi w Darfur wybuchłéj. Gordon basza uda się za kilka dni do obwodów zrewolucyonizowanych.

Belgrad, 1 czerwca. (Telegram N. Wien. Tageblatt.) Książę Milan nie pojedzie, jak słychać, powitać cara do Rumunii, zastąpi go Marynowicz. — Korpus pionierów gotów jest wyruszyć każdéj chwili ku granicy tureckiéj.

Turn-Sewerin, 1 czerwca. Monitor austryacki stanął pod Orsową.

Wiedeń, 3 czerwca. Montagsrevue występuje jak najbardziéj stanowczo przeciwko wieściom, krążącym o zamiarze rządu ustawienia pewnych oddziałów wojska. Podług tegoż dziennika zamierza minister handlu zakupić na rachunek rządu koleje księcia następcy tronu Rudolfa i Franciszka Józefa. Pomieniony dziennik donosi daléj, że o przybyciu niemieckich delegowanych, celem zawarcia niemiecko-austryackiego traktatu handlowego, nie nadeszła do Wiednia jeszcze żadna wiadomość.

Ostatnie telegramy.

Carogród, 4 czerwca. Izba obradowała nad sprawozdaniem budżetu, podniosła kilka protestacyi przeciwko pensyom państwowym i przeciwko bankowi otomańskiemu płaconemu komisoryum, postanowiła wysadzić komisyą śledzczą co do wydatków nadzwyczajnych, daléj ustanowić radę wojenną, połączyć ministerstwo robót publicznych z ministerstwem handlu, znieść biuro prasowe.

Londyn, 4 czerwca. Do Biura Reutera donoszą z Carogrodu, że przez Soghanlu i Kizikibissę posunęły się wojska moskiewskie pod Erzerum i stoją tylko o 6 godzin drogi od tego miasta.

Londyn, 3 czerwca. Według prywatnéj depeszy z Erzerum, podającéj szczegóły o klęsce Czerkiesów pod Beklakmed w dniu 31 z. m., gdzie dowodził Mussa basza, napadli Moskale w nocy na tychże Czerkiesów, liczących 4000 ludzi i prawie zupełnie ich znieśli, tylko 200 zdołało się uratować, Mussa zniknął bez śladu. Muktar basza stracił wskutek katastrofy téj prawie całą swą jazdę.

Paryż, 4 czerwca. Decazes odwiedził Orłowa, ażeby mu wynurzyć ubolewanie nad zaczepieniem go przez dzienniki rządowe z powodu rzekomego jego spotkania się z Gambettą u Thiersa.

Petersburg, 4 czerwca. Urzędowe telegramy z Kaukazu z dnia 16 z. m. z Zugdidi: Jenerał Krawczenko stoczył w dniu 28 z. m. zaciętą potyczkę z 3000 powstańcami przy przeprawie przez most, wiodący przez rzekę Bogadę, walczył następnie z nimi w dniu 29 z. m., poczém kolumna przeprawiła się przez rzekę Kodor i dotarła do Tygrysu. Pułkownik Batjanow zburzył auł Samsir, pobił powstańców z aułu Salataver pod Jaktam Aucha. Książę Makshidze pobił pod Ziok znów 500 powstańców, którzy stracili 80 w zabitych i 100 jeńców. Dwa monitory tureckie bombardowały przez 5 godzin Soczi, poczém 5 parowców usiłowało wylądować. Załoga statków tych została po większéj części zabitą a wojska, które wyszły na ląd, zupełnie zniesione. Monitory zdołały ocalić jedynie owe statki i odpłynęły do Pinbandi. W Soczi zburzony został kościół i prawie wszystkie gmachy. Jenerał Łamakin, zaczepiony w dniu 24 z. m. przez 6000 powstańców, pobił tychże w 4 godzinnéj walce, poczém najstarsi gmin poczęli oznajmiać, iż się poddają.

Wykonywanie praw kościelno-politycznych.

* Radzca ziemiański powiatu krotoszyńskiego p. Glaeser wezwał gminę katolicką w Lutyni do oboru zastępcy proboszcza zpowodu, że miejscowy patron p. Mukułowski z Kotlina nie skorzystał z przysługującego mu prawa, t. j. nikomu prezenty nie udzielił.

Kuryer miejscowy i prowincyonalny.

* **Doniesienia urzędowe.** Naj. Pan raczył nadać pobórcy celnemu I. klasy v. Kleist w Woycinie, w powiecie szubińskim, order orła czerwonego czwartéj klasy.

* **Jubileusz Ojca św.** W sobotę dzwony wszystkich kościołów i kaplic miasta naszego zapowiedziały uroczystość jubileuszową. Wczoraj w niedzielę kaznodzieje we wszystkich kościołach gorąco wynosili zasługi Ojca św. i wszędzie odśpiewano Te deum. Wieczorem zajaśniało miasto. Przedewszystkiém dzielnice przeważnie przez katolików zamieszkałe rzęsistém gorzały światłem. Na Śródce, Chwaliszewie i Rybakach prawie nie było okna, któreby nie było rzęsiście oświetlone. Transparentów, emblematów, obrazów, wieńców, kwiatów i girland bez liku. Niektóre domy ślicznie były przystrojone, niektóre okna wyglądały jak najcudniejsze kaplice. Fasada kościoła pofilipińskiego na Śródce oświetlona była pięknie lampkami. Na galeryi katedralnego kościoła palono ognie bengalskie. Wszystkie kurye kanonickie i mieszkania księży katedralnych były oświecone. Również pięknie illuminowano kościoły św. Marcina i św. Wojciecha. Wielka część domów na W. Garbarach, Starym Rynku, Piekarach była również oświeconą. Domy: Działyńskich, Pfitznera, tak zwane Sledziowe Budki, dom kupca Birnera pięknie były przystrojone. W innych częściach miasta a zwłaszcza wyżéj położonych, gdzie żywioł napływowy przeważa, tu i owdzie tylko było widać światło. Znak to, że tu już nie wielu mieszka katolików. Wprawdzie i pomiędzy katolikami były wyjątki, bo gdzieżby ich nie było? Bazar w grubéj niknął pomroce, oprócz jednego składu i prywatnego pomieszkania jednego z kupców. Niejeden z kupców polskich był mógł wziąść sobie za wzór dom p. Birnera w Rynku. Oprócz tych małych wyjątków śmiało możemy powiedzieć, że wszyscy katolicy dali wyraz swym uczuciom w tém oświetleniu i przystrojeniu pomieszkań. Cześć wam katolicy Poznania za tę wspaniałą manifestacyą przywiązania waszego do Głowy Kościoła! Po ulicach do późnéj nocy przechadzały się tłumy ludzi przypatrujące się illuminacyi.

* **Pod względem** obchodu 50-letniego jubileuszu biskupiego Ojca św. uważała królewska rejencya tutejsza za potrzebne wydać pewne ograniczenia. I tak władza ta zezwoliła wprawdzie na iluminowanie i przystrojenie domów, o ile przez urządzone wystawy (Vorbauten) itd. komunikacya na ulicach nie będzie tamowaną, natomiast zakazała wywieszać inne chorągwie jak o barwach krajowych i mianowicie chorągwie papieskie, tudzież zgromadzenia pod gołém niebem, publiczne pochody krom zwykłych procesyi, strzelanie po ulicach i publicznych placach i palenie ogni sztucznych. Słowem wszystko to, na co się patrzymy przy każdéj uroczystości niemieckiéj, że tu wymienimy tylko „sedańską“, „saengerów“, „turnerów“, „landwehrvereinów“ i jak one się tam wszystkie nazywają. Nie dość, że najwyższa władza obwodowa ograniczyła nas katolików w ten sposób w okazaniu naszego przywiązania do Głowy Kościoła katolickiego i radości naszéj z powodu zaiste wielkiego jubileuszu, ale nadto podrzędne jéj władze uważały za swój obowiązek i tę aż w nazbyt skromnych rozmiarach udzieloną wolność ograniczać. I tak kilku właścicieli domów na Piekarach, pomiędzy nimi p. Osuszkiewicz, przystroiło demy swe w zieleń, poustawiało tuż obok murów (bynajmniéj nie na chodnikach) drzewka, co się wcale nie mogło sprzeciwiać rozporządzeniu królewskiéj rejencyi, a przecież wykonawcza władza policyjna kazała je usunąć, uważając to zapewne za „Vorbau“, który wolną komunikacyą tamuje. Powtarzamy wyraźnie, że drzewka te stały tuż pod murem i nie mogły przeszkadzać nikomu z przechodzących. Jakże tu tedy zrozumieć nakaz policyi usunięcia natychmiastowego tych drzewek, kiedy w Poznaniu mamy całe ulice, jak n. p. Lipową, wysadzoną drzewkami, które nietylko że komunikacyi nie tamują, ale nadto zasłaniają przechodzących w czasie upałów od działania promieni słonecznych?

* **Procesya Bożego Ciała.** Wczoraj procesya farna i procesya od Dominikanów odbyły się w jak najpiękniejszą pogodę. Wiernych zebrały się ogromne tłumy. Na procesyi rannéj celebrował ks. kanonik Dorszewski, na popołudniowéj ks. prałat Koźmian. Porządek wzorowy panował wszędzie i lud nasz, którego dosyć chwalić nie można, pokazał znowu, że nie jest motłochem ale poważną, katolicką, do cierpliwości zaprawioną społecznością. Ołtarze urządzone były jak w roku zeszłym a ołtarz przy pałacu hr. Działyńskich zwracał na siebie uwagę jak zwykle. Policyantów konnych i pieszych widać było wszędzie, ale chętnie uznajemy, iż w tym roku nie było najeżdżania i chałasowania jak przed tém. Tylko jeden z żandarmów uderzył silnie i to bez powodu spokojnego wieśniaka. Pan prezydent policyi nie był na koniu jak w roku zeszłym, tylko ubrany po świecku z kapeluszem na głowie, przesuwał się koło Sanctisimum próbując, czy przejście wśród natłoku jest wolne. Co oburzało wszystkich, to widok żołnierzy i synów Izraela przechodzących jakoby umyślnie z czapkami i kapeluszami na głowach przed ołtarzami w czasie śpiewania ewangelii. Ale cóż robić, trudno wywołać delikatniejsze uczucie tam, gdzie ono nie istnieje a grubiaństwo co czuje, że ma siłę w odwodzie zawsze sobie wiele pozwala. Zaręczają nam, że gromady tych samych osób przed ołtarzami kręciły się. Toby znaczyło, iż rzecz była przygotowana. Nie pojmujemy, dla czego władza policyjna, któréj tak chodzi o utrzymanie wolnego przejścia dla publiczności, ścieżek swoich opodal od ołtarzy nie urządza. Czy byłoby za wiele żądać takiéj względności dla katolików, którym to ciągłe kręcenie się obok Najśw. Sakramentu ludzi w czapkach, z minami zuchwałemi w nabożeństwie przeszkadza?

* **Od trzech lat** jest to pierwsza chwila, w któréj żaden z redaktorów naszego pisma nie znajduje się za kratami więziennemi, a były czasy, w których równocześnie trzech było więzionych. Ostatni opuścił więzienie dopiero dnia 29go z. m. Jest nim pan Nikazy Gruszczyński, który za różne przekroczenia prasowe 19 miesięcy częścią w tutejszém, częścią w koźmińskiém więzieniu spędził. Przerwa atoli ta nie rokuje być długą, gdyż przeciwko dwom redaktorom odpowiedzialnym naszego pisma toczą się już znowu nowe procesy.

* **Od jednego z członków** poznańskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk otrzymujemy następujące wyrazy:

„Już po dwakroć korespondent toruński do Dzien. Pozn. podnosi z widoczną przyjemnością zarzut przeciw naszemu Towarzystwu Przyjaciół Nauk, że nie odpowiedziało na oznajmienie Towarzystwa Toruńskiego o swém zawiązaniu. Miał zarzut ten z przyciskiem wypowiedzieć Prezes tego Towarzystwa na ostatniém posiedzeniu. Azaliż nie należało mu wprzód dowiedzieć się, czy to uwiadomienie doszło do swego przeznaczenia? Ludzie, nie pochopni do zaczepek, zwykle w takich razach starają się wywiedzieć dokładnie, zkąd pochodzi milczenie, czy z niechęci czy z przypadku? i dopiero po skonstatowaniu wyraźnéj złéj woli, poddają swą urazę pod sąd publiczny. Tu zaś najmniejszéj niechęci być nie mogło. Może zazdrość, zarozumiałość? Ale nie ma jeszcze czego Towarzystwu toruńskiemu zazdrościć, a o zarozumiałość nikt nie pomawiał nigdy Towarzystwo Poznańskie, prędzéj o usposobienie przeciwne. To najgorsze, że teraz, wobec takiéj pochopności do zaczepek, pod takim naciskiem i przyciskiem, nie będzie mogło Poznańskie Towarzystwo bez ujmy swéj godności dać owéj odpowiedzi. Trzeba jednak mieć nadzieję, że nie już wymiana gołosłownych oświadczeń, ale jaka potrzeba wspólnéj pomocy i wzajemnych posług „wkrótce to nieporozumienie zagładzi.“

* **Prowincyonalne stowarzyszenie agronomiczne** (niemieckie) przedłożyć zamierza — jak donosi Landw. Centrbl. f. d. Prov. P. — w końcu bieżącego miesiąca zebrać się mającemu sejmowi prowincyonalnemu wniosek o udzielenie subwencyi założonéj tu przez pomienione stowarzyszenie stacyi doświadczalnéj.

* **Uczeń stolarza Tiedemann'a** spadł w zeszły piątek, goniąc za gołębiami, z dachu i natychmiast skonał

* **W rejestrach stanu cywilnego** miasta Poznania zapisano w tygodniu od 27 maja do 2 czerwca:

I) 44 nowonarodzone dzieci (6 więcéj niż w zeszłym tygodniu) i to 25 płci męzkiéj a 19 żeńskiéj, pomiędzy temi 7 z nieprawego łoża i jedne bliźnięta.

II) 33 umarłych (11 mniéj niż w zeszłym tygodniu). Liczba urodzonych przewyższa zatém liczbę umarłych o 11. Z umarłych było 19 płci męzkiéj a 14 żeńskiéj i znajdowało się pomiędzy nimi 9 dzieci niżéj roku i jedno, które nieżywe na świat przyszło.

III) 12 kontraktów małżeńskich, i to: 3 pomiędzy obu stronami katolickiemi, 4 pomiędzy protestanckiemi i 5 pomiędzy jedną stroną katolicką a drugą protestancką.

Z nowonarodzonych pochodziło 27 z małżeństw katolickich, 7 z protestanckich i 10 z starozakonnych. — Z umarłych wyznawało 21 religią katolicką, 9 protestancką i 3 mojżeszową.

* **Z polecenia** rady agronomicznéj wyjechała wczoraj — jak telegrafują ztąd do berlińskiego biura Wolffa — deputacya składająca się z posła Witt i kilku innych członków, do Londynu, celem konferowania z komisyą parlamentu angielskiego w kwestyi prawodawstwa tyczącego się eksportu bydła.

* **Celem wydzierzawienia sklepów** pod nowym gmachem miejskiéj szkoły średniéj przy Małéj Rycerskiéj ulicy na czas od 1 lipca r. b. do 31 czerwca 1880 wyznaczył magistrat do oddania ofert dzierżawnych termin do 9 czerwca rb. do 11 godziny przed południem, w biurze I izba nr. 10 na ratuszu, w którém i warunki dzierżawy przejrzane być mogą.

* **Targ na wełnę** rozpoczyna się w mieście naszém od dziś za tydzień, tj. 11 bm., a kończy się w środę dnia 13 bm. Odbywać się zaś będzie, jak to już od kilku lat jest zaprowadzoném, na placu Sapieżyńskim, Wolnicy i na jednéj części placu Działowego. Celem pomieszczenia wełny rozbitych zostanie mniéj więcéj 8 wielkich namiotów z płótna. W czasie od 8 do 15 bm. targ na mięso odbywać się będzie zamiast na Wolnicy na Nowym Rynku, a zwykłe targi zamiast na placu Sapieżyńskim częścią na Starym Rynku, częścią na placu Bernardyńskim.

* **W forcie Grolmann** zastrzelił się w nocy z soboty na niedzielę w łóżku podoficer z 6 pułku piechoty, z przyczyn dotąd niewiadomych.

* **Grunta** przy ulicy Wrocławskiéj 12 i Gołębiéj 3 nabył od kupca Ed. Kruga kupiec Szulc za 81,000 mrk. Pierwszy zapłacił za nie przed mniéj więcéj pół rokiem tylko 72,000 marek.

* **Podług rozporządzenia** jeneralnego urzędu pocztowego z dnia 23 z. m. będzie wolno odtąd i do druku przeznaczone manuskrypta, przesyłać pod opaską krzyżową.

* **U pewnego mieszkańca** na Rybakach popełniono w nocy na sobotę bezczelne złodziejstwo. Złodzieje weszli przez kuchnią do pokoju, zapalili sobie tam światło i skradli wszystkie rzeczy przed łóżkiem położone.

* **Aresztowano** wyrobnika, który bił żonę swą na ulicy i nie usłuchał rozkazu urzędnika policyjnego, wzywającego go do spokojnego zachowania.

* **Czytamy** w Katoliku:

Pielgrzymi nasi do Rzymu przesłali nam trzy wiadomości: z Wiednia, ze Styryi i z Tryestu. Dowiedzieliśmy się tedy, że do Tryestu podróżowali osobnym pociągiem, ponieważ zebrały się w Wiedniu trzy deputacye, górnoszląska, wielkopolska i galicyjska. Z Tryestu brzmi telegram: 26 maja. Donoszę o szczęśliwém przybyciu do Tryestu. Morze spokojne. O godzinie 11 wieczór odjeżdżamy parowcem Milano do Wenecyi. Wszystkich Górnoszlązaków 100. Wszyscy zdrowi cieszą się w Bogu.

* **Pan Kulczycki** wystosował do amerykańskich gazet list, wzywający Polaków do składek. W jakim celu? Oto ponieważ liberalne dzienniki włoskie, przekupione przez Moskwę, występują przeciw Polsce, przeto potrzeba, aby Polacy złożyli znaczne kwoty na przekupienie tychże dzienników, w celu popierania sprawy polskiéj. Kwoty te oddane być mają do dyspozycyi pana Kulczyckiego. Pomysł godny tego „stróża sprawy narodowéj“ we Włoszech, ale dziwi nas jak Gazeta polska katolicka wychodząca w Chicago, popierać może podobną niedorzeczność. (Przegl. lwow.).

* **Katolik** donosi, że ks. Pampuch, „nasz ukochany prebendarz“, jak mówi, umarł 28 maja w Mikołowie.

* **W poczet** licznych pielgrzymek do Ojca świętego wchodzi deputacya „dzieci niemieckich,“ które w liczbie 200,000 podpisały adres do Ojca św. Myśl ta piękna i rzewna wyszła od jakiegoś ubogiego nauczyciela wiejskiego. Adres, napisany z jednéj strony po łacinie z drugiéj po niemiecku, odczytał mały hr. Praschma, ale uklęknąwszy przed Ojcem świętym i zmieszany publiczném wystąpieniem, zamiast po łacinie odczytał adres po niemiecku. Chciano mu przeszkodzić, ale Ojciec św. dał znak, aby chłopcu nie przeszkadzano. Z całego więc tekstu zrozumiał słowo: Rosenkranz t. j. różaniec, który dzieci za Ojca św. często odmawiać przyrzekły. W odpowiedzi więc francuzkiéj zachęcał je do nabożeństwa do Najśw. Panny i odmawiania różańca.

* **Na wystawie paryskiéj** sztuk pięknych spotykamy w dziale malarstwa, jak zapisuje korespondent Gazety Warszawskiéj, siedmnastu Polaków. Zastęp dosyć poważny. Brandt wystawił aż dwa obrazy: „Koniuszego tatarskiego“ i „Pocztę żydowską na Podolu.“ Dzielna trójka rwie po stepie. Na bryczce, która zdaje się, że się w kawałki rozsypie, siedzi Żyd furman, a za nim szlachcic. Pełno światła i powietrza na tych łąkach, bujném zielskiem porosłych Śledzimy ciekawém okiem, gdzie się ta poczta zatrzymuje. A tu przed nami „Polska karczma“, udatny obraz Chełmońskiego. Starzy siedzą na ławie, a dziarscy chłopacy zaglądają do oczu krasnym, silnym dziewojom. Tłumy Francuzów, zwiedzających wystawę, cisną się do téj karczmy. Piękne dziewoje w „Polskiéj karczmie“, a tam na odległym stepie ukraińskim, jeszcze barczystsza Rusinka, nadobnie przedstawiona przez Piątkowskiego. Od „Koniuszego tatarskiego“ nie daleko do „Meczetu w Brussie.“ Wybornie go odmalował Chlebowski, który dał jeszcze jeden obraz, przedstawiający „Uduszenie sułtanki.“ Chlebowski jest prawdziwym Turkiem. Rysunek poprawny, perspektywa umiejętnie wykonana, bogactwo w kolorycie.

Podobnemi zaletami odznacza się dzieło Bakałowicza: „Epizod z nocy św. Bartłomieja.“ Nadto Bakałowicz wystawił doskonały portret Ambrożego Firmin-Didot'a. Dość dobry jest także portret śp. ks. Aleksandra Jełowickiego, malowany przez Mioduszewskiego. Lepsze od tego obrazu są portrety pendzla Piątkowskiego, panny Mikulskiéj, Przepiórskiego, Kossowicza i Szyndlera.

Pan Cetner wystąpił z religijnym obrazem, o którym w katalogu napisano: „Peuple à genoux!“ Jest to ogromny archanioł. Nad jego głową krzyż czarny, a u stóp na kuli ziemskiéj wije się wąż. Wolę obrazek Budkowskiego: „W Columbarium“. Za dwiema niewiastami, w rozpamiętywaniu pogrążonemi, postępuje piękny chłopczyna z wieńcem róż na głowie.

Alchimowicz Kazimierz dał obraz pod nazwą „Młodego męczennika“. Nagi młodzieniec z kajdanami na ręku. Jest to raczéj studyum anatomiczne, niż utwór artystyczny. Krajobrazy Brochockiego z Włocławka, Ciesielskiego i Gąsowskiego są wcale udatne. Zanosimy prośbę do pp. Brochockiego i Ciesielskiego, aby na rok przyszły na wystawę powszechną dali nam krajobrazy polskie, na wzór tych, jakie malował nieodżałowanéj pamięci Józef Szermentowski.

Nareszcie Łukaszewski Kazimierz, Polak na ziemi francuzkiéj urodzony, uczeń sławnego Pils'a dał obraz „Wyjazd na targ“, w którym barwa czerwona przemaga. Rodzina wiejska pakuje włoszczyznę, kapustę, rzodkiewkę i marchew do wózka, na czerwono pomalowanego.

W dziale rzeźbiarstwa znajdujemy prace Lipińskiego, Hegla, Grabowskiego i Godebskiego. Na szczególniejszą uwagę zasługuje utwór p. Lipińskiego: „Dziewczyna opuszczona“ posąg z gipsu. Utwór to pełen uroku.

* **Kalendarz.** Jutro, w wtorek dnia 5go czerwca, Bonifacego b. i Waleryi m. Wschód słońca o godzinie 3 minut 42. Zachód o godzinie 8 minut 14.

Wypadki historyczne. 1569 Wcielenie księstwa kijowskiego do Korony. — 1694 Bohaterska obrona Hodowa.

DONIESIENIA LITERACKIE.

* **Towarzysza Pilnych Dzieci,** wychodzącego we Lwowie pod redakcyą pana Władysława Bełzy, najświeższy numer (16) zawiera: O biednym muzykusie i o lichu, które siedziało u niego za piecem, przez Wacława Szymanowskiego. (Ciąg dalszy). — Obrazki historyczne VI. Jan Tarnowski. — Antylopy (z ryciną). — Słoń Poruza (bitwa nad Hydaspem, na lat 328 przed Chrystusem. — Jaś i i kot (wiersz). — Przysłowia z objaśnieniami. — Listy do naszych czytelników. — Zagadka historyczna. — Rozwiązanie szarady. — Ogłoszenia. — Do numeru tego dodanym jest: „Kaukaz, opisanie kraju, ludność, zwyczaje, obyczaje i t. d., wspomnienia z dwunastoletniego pobytu przez Mateusza Gralewskiego.

ROZMAITOŚCI.

* **W Brukselli** toczy się proces o spadek wynoszący 12 milionów franków, pozostały po starcu zmarłym bez testamentu. Zgłosił się do sukcesyi krewny zmarłego w osmym stopniu i, dowiódłszy swych praw, wszedł w posiadanie tego ogromnego majątku, od którego zapłacił podatku spadkowego 600,000 fr. Zjawia się następnie inny, bliższy krewny i ztąd wywięzuje się spór przed sądami. Tymczasem znalazł się testament opieczętowany i opatrzony napisem, że ma być otwarty w dniu 50 rocznicy biskupstwa Papieża. Strony sporne truchleją na myśl, że pobożny właściciel milionów mógł je Papieżowi przekazać.

Pociągi przybywają

od 15 maja 1877.

Z Krzyża do Poznania:

pociąg osobowy	klasa 1—4	o 4	godz. 37	min.	rano
pociąg mięszany	- 2—4	o 8	- 10	-	przed połu.
pociąg osobowy	- 1—4	o 3	- 54	-	po południ.
pociąg mięszany	- 2—4	o 9	- 33	-	wieczorem

Z Wrocławia do Poznania:

pociąg osobowy (z Leszna)	klasa 1—4	o 8	godz. 17	min.	przed połu.
pociąg osobowy	- 1—4	o 10	- 47	-	przed połu.
pociąg osobowy	- 1—4	o 3	- 52	-	po południ.
pociąg osobowy	- 1—4	o 11	- 20	-	wieczorem.

Z Bydgoszczy-Torunia do Poznania:

pociąg mięszany (z Gniezna)	klasa 1—4	o 8	godz. 9	min.	przed połu.
pociąg osobowy	- 1—4	o 10	- 15	-	przed połu.
pociąg mięszany	- 1—4	o 3	- 34	-	po południ
pociąg osobowy	- 1—4	o 9	- 47	-	wieczorem.

(Nadesłano.)

Kronika żałobna rodzin Wielkopolskich

Dodatek dobrowolny po 4 marki od egzemplarzy dawniéj zaabonowanych nadesłali daléj: panie Leokadya z Radońskich Potworowska z Poznania, Honorata z Mazowieckich Wybicka z Tylic, pp. Kazimierz Chłapowski z Kopaszewa, Kazimierz Niegolewski z Włościejewek (2 egz.), Zygmunt Urbanowski z Soboty.

Teodor Zychliński

Poznań, 1 czerwca 1877. S. Marcin 43.

GIEŁDA.

Poznań, dnia 4 czerwca 1877.

Zyto. (za 20 ctr.) wypow. — ctr. cena wypow. 166, na czerw. 166, czerw.-lipiec 166, lipiec-sierp. 165,. sierp.-wrzesień 164, jesień 164, wrzes.-paźdz. 164 marek.

Okowita. (z beczką) pr. 100 l. Tralles. Wypowiedz. 40,000 litr., cena wypwiedziana 51,90— na maj —,— czerwiec 52,10—52— 51,90, lipiec 52,50, sierp. 53 —10, wrzes. 53.50 paźdz. 52,80 listopad 52 marek.

Okowita w miejscu (bez beczki) 51,30 mrk.

Ceny targowe w Poznaniu dnia 4 czerwca 1877.		TOWAR. piękny		średni		pośled.	
Pszenica	50 kilogr.	12	90	11	90	11	10
Żyto	= =	9	—	8	55	8	10
Jęczmień	= =	8	90	7	90	7	40
Owies	= =	8	—	7	50	7	—
Groch do gotowania	= =	—	—	—	—	—	—
Groch na paszę	= =	—	—	—	—	—	—
Rzepik zimowy	= =	—	—	—	—	—	—
= latowy	= =	—	—	—	—	—	—
Rzep zimowy	= =	—	—	—	—	—	—
= latowy	= =	—	—	—	—	—	—
Siemię lniane	= =	—	—	—	—	—	—
Len	= =	—	—	—	—	—	—
Tatarka	= =	—	—	—	—	—	—
Kartofle	= =	2	50	2	40	2	30
Wyka	= =	—	—	—	—	—	—
Łubin żółty	= =	—	—	—	—	—	—
Łubin niebieski	- -	—	—	—	—	—	—
Koniczyna czerwona	= =	—	—	—	—	—	—
Koniczyna biała	= -	—	—	—	—	—	—

Telegram giełdowy Kuryera Poznańskiego.

Berlin, dnia 2 czerwca 1877. (Kursa końcowe.)

Pszenica wyżéj		Wypow. żyta	200
Czerw.-lipiec	258.—	Wypow. okow.	91,000
Wrześ.-paźdz.	229,—		
Zyto wyżéj		**Kapitały.**	
w miejscu	—;—	Galicyany	82,40
Czerwiec	160.50	Pr.pap.państ.	93,25
Czerw.-lipiec	160,50	Poz. 4% list.z.	93,40
Lipiec-sierp.	162,50	Poz. list. ren.	94.25
Oléj rzep. spok.		Austr.los 1860	95,75
Czerw.	64,60	Włochy	66,—
Wrzes.-paźdz.	64,30	Amerykany	99,25
Okowita stale		Turki	—,—
w miejscu	53,10	7½% Rumuń.	12,—
Czerw.-lipiec	53,10	Pol.lik.l. zast.	55,75
Sierp.-wrześ.	55,10	Rosyj. bknot.	217,30
Wrzes.-paźdz.	55,10	Sreb.rnt.aust.	51,90
Owies	—,—	Aus.akc.kred.	222,--
Czerw.-lipiec	140, —	Koléj Państw.	355.50
		Lombardy	121,—

Szczecin, dnia 2 czerwca 1877. (Kursa końcowe.)

Pszenica stale		**Okowita** wyżéj	
Czerw.-lipiec	246,—	w miejscu	53,—
Lipiec-sierp.	243,—	Czerw.-lip.	53,30
Wrześ.-paźdz.	232,—	Lipiec-sierp.	54,—
Zyto stale		Sierp.-wrześ.	55,10
Czerw.-lipiec	154,50	**Owies**	—,—
Lipiec-sierp.	156,50	Wrzes.-paźd.	150, —
Wrzes.-paźd.	158,50	**Petroleum**	—,—
Oléj rzep. wyżéj		jesień	13,25
Czerwiec	64,50		
Wrzes.-paźdz.	63,50		

Berlin, 2 czerwca 1877. (Kursa końcowe.).

March. Pozn. koléj	15 60	L. z. ros. ziem. ks.	72 40
„ Prioritety	67 25	Pols. 5% listy zast.	62 50
Kol.-Mind. koléj	90 75	Pozn. bank prowinc.	100 40
Reńska koléj	99 60	Kwilecki Potocki	65 50
Górnoszląska	116 25	Pozn. sprit. akc.	— —
Austr. półn.-wsch. k.	172 —	Bank rzeszy n.	154 75
Koléj Rudolfa	41 10	Diskont. udziały	91 50
Austr. banknoty	161 40	Szląsk. stow. bank.	83 —
Austr. renta złota	57 50	Centralb. f. Industr.	68 55
Ros.-Ang. poż. 1871	78 50	Laurahütte	61 20
— poż. prem. 1866.	129 50	Pozn. 4% listy zast	93 40
Węg. 6% asyg. skar.	82 50	Pozn. renta	— —

†

W pierwszą rocznicę śmierci śp.

Piotra Chełmickiego

tajnego radzcy sprawiedliwości,

odbędzie się (1027)

nabożeństwo żałobne

dnia 11go bm. o 10téj z rana w kościele w **Gurowie** p. Żydowo.

WALNE ZEBRANIE

Towarz. Pomocy Naukowéj

odbędzie się w **Inowrocławiu** 8 czerwca o godz. 11 przed połud., na które uprzejmie zaprasza (1007)

KOMITET.

OGŁOSZENIA.

Stósownie do uchwały Rady Ogólnéj wyjdzie staraniem Galicyjskiego Towarzystwa pszczelniczo-ogrodniczego w jesieni rb.

1) **Nauka hodowania pszczół** (z rycinami) napisana *przez przewodniczącego prof. dr. T. Ciesielskiego,* któréj część drukowała się w I i II roczniku „Bartnika“, — cena 1 złr. 50 ct. = 3 marki, = 1 rub. 50 kop. wraz z przesyłką (1026)

2) **Kalendarz pszczelniczo-ogrodniczy** (z rycinami) na rok 1878 wydany nakładem Towarzystwa, a ułożony siłami zbiorowemi członków, — cena wraz z przesyłką 50 ct. = 1 marka = 50 kop.

Dla członków Towarzystwa zniża się cenę „Nauki hodowania pszczół“ na 1 złr. 40 ct. „Kalendarza pszczelniczo-ogrodniczego“ na 42 ct.

Redakcya „Bartnika“ we Lwowie jest upoważnioną do przyjmowania zamówień z przesyłką pieniędzy na obie książki już teraz z powodu iż nakład będzie ograniczony.

Zarząd Centralny

Galicyjskiego Tow. pszczelniczo-ogrodniczego.

Dla rzetelnych zamiejscowych kupców z zaliczką 30,000, 60,000 100,000, 200,000 do 3,000,000 Marek poszukuję natychmiast stósownych dóbr rycerskich i majątków, i proszę panów właścicieli mających chęć sprzedaży, aby się niezwłocznie do mnie zgłosili.

IZYDOR LICHT, agent dóbr w Poznaniu.

Wskutek okolicznościowych na lipskim targu walnym **zakupów** polecam 5/4 szer. perkaliki po 25 fen., kretony po 30 fen., piki po 35 fen., szyrtyngi po 22 fen., płótno na koszule po 30 fen., płótno na fartuchy po 45 fen., wsypy po 30 fen., firanki niciane 40 fen., czarną morę po 50 fen.. jako też prawdziwe lugduńskie aksamity, czarne materye jedwabne 8/4 szer., kaźmirki, rypse, firanki tiulowe, bukskiny latowe, rypse na meble, kołdry watowane, rozmaite materye na suknie, baryże itd. po uderzająco tanich cenach. (991)

Falk Karpen

Stary Rynek Nr.87.

Blachnierz

poleca się do wykonywania wszelkich robót w zakres swego achu wchodzących, mianowicie pokrywania dachów i wież miedzią, cynkiem, blachą i papą — tak w mieście, jak na prowincyi — przy rzetelnéj usłudze i cenach umiarkowanych. (533)

Fr. Grześkiewicz

Poznań, ul. Półwiejska 30.

Wstrzykiwanie

z części organicznych

J. W. Becka w Poznaniu ul. Wrocławska Nr. 34.

Leczy z największą pewnością rzażączkę najbardziéj zastarzałą w krótkim czasie, flakonik 1 mrk. 50 fen. dostać można w apteee Wgo **Elsnera** i w składzie materyałów aptecznych **J. Sobeckiego** w Starym Rynku jako też w aptekach na prowincyi. (975)

Od 1go października rb. przyjmować będę na pensyą **panienki**, już to uczęszczające do tutejszych wyższych zakładów naukowych już też kształcące się prywatnie.

Powierzonym wychowankom przyrzeka się troskliwą opiekę i sumienną pomoc we wszelkich lekcyach.

Warunki umiarkowane. Zgłoszenia odtąd aż do 1go października r. b. przyjmuję w **mieszkaniu pani Ant. Bronikowskiéj, Wiedeńska ul. Nr. 1.** dom Dr. Koszutskiego. (1029)

Teofila Radońska.

Odleżałe cygara

począwszy od 36 marek za tysiąc poleca (1030)

A. LUZIŃSKI.

Zakład urządzania wodociągów i fabryka wyrobów mosiężnych

St. Ofierskiego Rynek 16|17

poleca szanownéj publiczności do zaprowadzania (734)

wodociągów, łazienek, wodotrysków, klosetów i pomp

we wszystkich gatunkach, jako też wyroby mosiężne do gorzelni browarów itd. Obicia mosiężne do drzwi i okien podług najnowszych wzorów. Wszelkie zamówienia miejscowe i zamiejscowe uskuteczniają się pod gwarancyą natychmiast.

Z fabryki méj wyrobów z lanego cementu polecam koryta do pojenia bydła, żłoby dla koni, bydła i trzody, flisy kolorowe na posadzki, ławki i stoły ogrodowe, wazony, wodotryski, figury mytologiczne, figury świętych na Bożemęki, nagrobki itd., premiowanéj po kilkakroć, ostatni raz na wystawie wiedeńskiéj. (1022)

A. Krzyżanowski.

Aukcya

bydła, z miejscowéj zarodowéj obory szwyckiéj rasy, odbędzie się (1025)

dnia 28 czerwca r. b.

w majętności **Czerwonawieś** pod Krzywiniem. Sprzedanych będzie 20 sztuk bydła:

(byczki i cielne oraz 1½ r. jałowice).

Leon Kuczyński

fryzyer damski i męzki

Poznań

przy Wilhelm. placu 10

poleca swój obficie zaopatrzony skład wszelkich **wyrobów z włosów** najnowszego żurnalu itd., towary **galanteryjne i parfumerye** po nazdwyczaj umiarkowanych cenach. Warkocze od 5 Marek. N. B. Dla uniknięcia pomyłek uprasza o ścisłe zważanie na firmę. (1010)

Pomada na piegi

J. W. Beck w Poznaniu ul. Wrocławska Nr. 34.

Nietylko usuwa niezdobiące piegi, lecz nadaje twarzy gładkości, świeżości i delikatności. Flakonik 3 mrk. dostać można w aptece Wgo **Elsnera** i w składzie materyałów aptecznych **J. Sobeckiego** w Starym Rynku jako też w aptekach na prowincyi. (974)

Dla gospodyń i panien służących wskazuje miejsca (1031)

A. Fontowicz

bióro zleceń

Poznań w Bazarze.

(932) **PANNA**

wydoskonalona w ręcznem i maszynowem praniu, przy tém w szyciu wszelkiego rodzaju, poszukuje od św. Jana miejsca. Adres: **J. N. U. postlag. Buk.**

Gorzelany

obeznany gruntownie w swym fachu, posiadający język polski i niemiecki, zaopatrzony w chlubne rekomendacye, poszukuje miejsca na prowincyi.

Bliższych wiadomości udzieli **Adm Kuryera Pozn** (1028)

Nakładem i Czcionkami drukarni Jarosława Leitgebra w Poznaniu.